

TEMAT MIESIĄCA

WIELKI POST, CZAS
ODKRYWANIA PASJI BOGA

TEMAT MIESIĄCA

NABOŻEŃSTWO DROGI
KRZYŻOWEJ

FELIETON

WZRUSZYĆ SIĘ CUDZYM
RANAMI

WAŻNE INFORMACJE

ŚWIĘTY JÓZEFIE,
MÓDL SIĘ ZA NAMI

MŁODZEŻ

POJEDYNEK LOSÓW

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

marzec 2020/ nr 46



UCISZ BURZĘ W SWOIM SERCU

SŁOWO ŻYCIA

MT 6, 1-6. 16-18

Jezus powiedział do swoich uczniów: Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej bowiem nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że postują. Zaprawdę, powiadam wam, już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Wierni przed ołtarzem pochylają głowy, by przyjąć popiół. Jest to wymowny znak. Popiół. Takie „niby nic”. Bez kształtu, wartości. A my chylimy głowy, by były posypane popiołem. Jednocześnie słyszymy z ust kapłana dobrze nam znane słowa: Pamiętaj człowieku, że jesteś prochem i w proch się obrócisz. Słowa, które brzmią nieco jak zła wróżba. Przypominają nam skąd zostaliśmy wzięci i dokąd zdążamy. I gdyby jedynie proch ziemi i ewolucja były naszym początkiem, gdyby kres naszych dni wyznaczało złożenie do grobu i nic więcej, to rzeczywiście słowa kapłana dziś wypowiediane można by uznać za katastroficzne. Ale te słowa wypowiediane przez księdza mają sens. Przypominają nam, że to wszystko, co niesie ze sobą ten świat jest prochem, marnością i pogonią za wiatrem, jak powiedziałby starotestamentalny mędrzec Kohelet. A jak my? My jesteśmy przez Boga przeznaczeni do wyższych rzeczy. Nie tylko ziemia i złożenie trumny do grobu są naszym udziałem, naszym źródłem i celem. To nasz Stwórca dał nam tchnienie życia. To nasz najlepszy Ojciec czuwa nad każdym przeżytym przez nas dniem. To Bóg jest Panem naszej śmierci, po której chce każdemu z nas dać życie wieczne w chwale nieba. Tam jest nasze miejsce. Jezus powiedział do nas w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Bóg nie chce mieć w Niebie pustostanów. My mamy to Niebo zaludnić. Pamiętaj człowieku, że jesteś prochem i w proch się obrócisz. Pamiętaj człowieku, że twoje ciało jest kruche i znikome. Pamiętaj jednak, że posiadasz nieśmiertelną duszę i masz obowiązek troszczyć się o nią. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. To zdanie również ma przywołać nam na pamięć nasze wieczne życie. Nasze ziemskie życie wbrew pozorom, wcale nie jest zabieganiem o coraz wyższy standard życia. Nie o to chodzi. To, co jest najważniejsze, to właśnie nawrócenie. Moje życie to codzienne nawracanie się do Miłosiernego Boga. W Wielkim Poście słyszysz już od wielu lat słowa: modlitwa, post i jałmużna. Czy te trzy słowa nie stały się dla ciebie rutyną? Ciągle słyszysz ale czy potrafisz na nie odpowiadać?

Jezus Chrystus pozostawia nam te trzy praktyki pokutne: post, modlitwę i jałmużnę. To nie wymysł Kościoła. To nie „widzimisię” księży. To woła naszego Pana. On pozostawił nam je jako najpewniejsze środki do osiągnięcia nawrócenia, a przez nie życia wiecznego. Pamiętajmy, że tylko w Jezusie i Jego Ewangelii znajdziemy lekarstwo na nasz grzech. Tylko Bóg - nasz kochający Ojciec - wie, czego nam potrzeba, byśmy odziedziczyli życie wieczne. Postu, modlitwy, jałmużny i nawrócenia. Niech ten Wielki Post nie będzie kolejnym moim przespanym czasem w spotkaniu Bogiem Miłosiernym.

Ks. Wojciech Rogowski

Nasi Drodzy Czytelnicy

Kilkanaście dni temu rozpoczęliśmy Wielki Post, dlatego w marcowym numerze miesięcznika „Kazimierz” zachęcamy do pełnego przeżycia tego czasu. Stąd w tym wydaniu dużo artykułów o Wielkim Poście oraz informacje o tym, kiedy wszyscy możemy się włączyć w nabożeństwa pokutne. Zapraszamy również do przeczytania wywiadu z Panem Michałem Gajewskim-Kobyliakiem, który miał szczęście osobiście poznać bł. ks. Michała Sopoćkę. Jednocześnie zachęcamy do modlitwy Nowenną do św. Józefa, zwłaszcza gdy zdarzą się w życiu trudne momenty. Ponadto, jak zawsze trochę historii, trochę kultury, nieco ważnych informacji oraz następne świadectwo żywej obecności Chrystusa wśród nas. Dla najmłodszych oczywiście Kącik Małego Kaziuczka, w troszeczkę okrojonej formie, aby wpasować się w ten pokutny czas. Życzymy udanej lektury.

Redakcja

Księżom: Mirosławowi Matysowi i Mirosławowi Karnacewiczowi - lutowym solenizantom oraz Księżom Bogdanowi Maksimowiczowi i Kazimierzowi Fiedorowiczowi świętującym w marcu, życzymy radości z pełnionej posługi kapłańskiej, podążania drogą Bożą ku świętości, obfitości łask Bożych od naszego Pana i błogosławieństw na każdy dzień życia. Wszystkiego najlepszego!

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Monika Kościuszko-Czarnecka

Zastępca redaktora naczelnego: ks. Wojciech Rogowski

Sekretarz redakcji: Monika Kościuszko-Czarnecka, email: Monika.k.czarnecka@gmail.com

Redakcja: Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ” wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

WIELKI POST, CZAS ODKRYWANIA PASJI BOGA 4

NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ 6

TAJEMNICA ZWIASTOWANIA 7

FELIETON

WZRUSZYĆ SIĘ CUDZYMI RANAMI 9

WYWIAD MIESIĄCA

PANA MICHAŁA KILKA WSPOMNIEŃ O BŁ. KS. MICHALE 11

WAŻNE INFORMACJE

ŚWIĘTY JÓZEFIE, MÓDL SIĘ ZA NAMI 17

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

– SŁUŻEBNICA MIŁOSIERDZIA I OBROŃCA KOŚCIOŁA 19

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA 20

25 MARCA DNIEM ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA 20

PARAFIALNE KALENDARIUM WIELKOPOSTNE 21

KRZYŻÓWKA 22

NAUCZANIE PAPIESKIE

WIELKI POST – CZAS PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT PASCHALNYCH 23

MŁODZIEŻ

POJEDYNEK LOSÓW 26

HISTORIA

ŁĄCZY NAS ŚW. KAZIMIERZ 27

NASZE WSPÓLNOTY

CAŁKIEM BLISKO, A TEŻ PIĘKNIE 29

NASI ŚWIĘCI

OPCIEC UBOGICH I DOBROCZYŃCA CIERPIĄCYCH I OPUSZCZONYCH 31

CUDA EUCHARYSTYCZNE

SERCE BOGA – CUD EUCHARYSTYCZNY W NAJU 33

KULTURA

WIERŠE DUSZĄ PISANE 34

KMK

OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI, MAŁOWANKI 35

WIELKI POST – CZAS ODKRYWANIA PASJI BOGA



Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziecie. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

1J3, 1-3

TO „POST” I TO „POST”

Słowo „post” wielu osobom kojarzy się z mediami społecznościowymi. Szczególnie z Facebookiem. To tam ludzie dwoją się i troją, aby stworzyć taki „post”, który zadziwi jak największą ilość osób. Im więcej lajków, serduszek i komentarzy, tym lepiej. Im głośniejsze o tobie, tym lepiej. Im więcej reakcji internautów, tym lepiej. Zasadniczo chodzi o to, by w jakiś sposób chwalić się sobą i skupiać na sobie uwagę.

Tymczasem Bóg od Środy Popielcowej ponownie zaprasza nas do postu - Wielkiego Postu. Mówi: *Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. Dziwne? Na pierwszy rzut oka może tak wyglądać... Wielki Post*

to czas, kiedy ma nas być MNIEJ. Po co? Po to, by było więcej Boga. Taka postawa w ostateczności prowadzi do tego, że człowiek odzyskuje siły i chęci do życia. Im więcej Ciebie, Boże, tym lepiej...

WIELKI POST ODKRYWANIEM PASJI BOGA

Nasze parafie zapraszają nas w tym okresie do intensywniejszego życia duchowego. W ogłoszeniach parafialnych pojawiają się zachęty do: Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, adoracji krzyża, wyrzeczeń wielkopostnych i uczestnictwa w rekolekcjach. Te wszystkie propozycje mają charakter pasyjny. Co to oznacza?

Pasja – jak podaje słownik języka polskiego – to wielkie, namiętne przejęcie się czymś; zamiętanie do czegoś. W potocznym rozumieniu czło-

wiek obdarzony pasją, to ktoś, kto z wielkim zamiłowaniem poświęca się jakiemuś zadaniu. Ma swoje hobby, które pochłania go bez reszty. Jakie hobby może mieć Bóg? Co może być Jego pasją? Może zaskoczę, ale Bóg jest monotematyczny. Bóg jest miłością. Jego pasją jest okazywanie miłości. Stwórca podczas Wielkiego Postu chce ci przypomnieć, że dzień twoich narodzin to dzień, w którym On sam zdecydował, że świat nie mógłby istnieć bez ciebie. Fakt, często o tym zapominasz. Myślisz sobie: *Jestem jednym z wielu, nic szczególnego. Taka średnia krajowa. Niczym się nie wyróżniam.* Pasja Boga mówi, że to wszystko kłamstwo! *Tak umiłował świat (Bóg), że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał*

życie wieczne. Pasją Boga jest miłość do każdego człowieka. Pasją Boga jest miłość do ciebie. I właśnie po to jest Wielki Post! Masz okazję, aby na nowo odkryć wielką miłość Boga do ciebie. Nabożeństwa pasyjne mają ci w tym pomóc.

PRZEŻYJMY PRAWDZIWIE WIELKI POST

Kiedy uczestniczysz w Drodze Krzyżowej, widzisz cierpienie Jezusa, który z miłości do człowieka wyniszcza siebie. Ta ofiarna miłość jest potwierdzeniem twojej wartości. Bogu zależy na tobie, dlatego Jezus jest w stanie ofiarować samego siebie, aby wykupić cię z niewoli grzechu.

Podczas śpiewu Gorzkich Żali odkrywasz, jak wiele wycierpiał Jezus – właśnie dla ciebie. To nabożeństwo ma przekonać cię, że Bóg nie oszczędził swojego Syna. W Nim wykrzykuje z czułością: *Tak cię kocham!*

Na adoracji krzyża możesz wpatrywać się w otwarte ramiona Chrystusa. Jezus w ten sposób utwierdza nas w przeświadczeniu, że prawdziwa miłość kosztuje. Prawdziwa miłość jest ofiarna. Nie rzuca słów na wiatr, ale potwierdza deklarację konkretnym czynem.

Wyrzeczenia wielkopostne mają na celu umartwienie swojego ego. Jakże często nasze „ja” non stop chce mieć patent na absolutną prawdę. A jak jest w rzeczywistości? Jezus jest PRAWDĄ. To Jego słowa są PRAWDĄ. I tylko w Nim odnajdziesz PRAWDĘ. Gdy umartwiasz swoje „ego”, możesz stwierdzić: *To prawda, że nie zawsze mam rację, ale poznałem Kogoś, kto zawsze rację ma i to Jego chcę słuchać.*

A rekolekcje wielkopostne? To piękny czas obfity w łaskę. Im większa objętość serca, tym więcej tej łaski zbierzesz. Może warto sprzątnąć? Wiesz... Jest takie miejsce, w którym „duchowe śmieci” przyjmują za darmo. Śmiało! Zrób krok do konfesjonału. Tam czeka na ciebie Miłosierny.

PASJĄ BOGA JEST MIŁOŚĆ

Co jest pasją Boga? Walka o twoje życie. On namiennie upomina się o to, aby zająć w nim pierwsze miejsce. Im więcej Boga w tobie, tym lepiej. Zachęcam cię, abyś podczas Wielkiego Postu na nowo odkrył nabożeństwa pasyjne. Jeśli wejdiesz w nie duchowo, to odkryjesz w nich jedyne zamięłowanie Boga. Jesteś cenny, jesteś

ważny i to dla ciebie Bóg stał się człowiekiem. Dla ciebie wziął krzyż na swoje barki. Dla ciebie umarł i zmarł twychwał.

Celem nabożeństw pasyjnych jest odkrycie i przyjęcie na nowo miłości Boga. Ta miłość nigdy nie jest egoistyczna. Każdy, kto prawdziwie doświadcza miłości Boga, pragnie dzielić się nią z innymi. Święty Augustyn powiedział: *Miłość porusza się na dwóch nogach. Jedną z nich jest miłość Boga, a drugą miłość do ludzi. Rób wszystko, abyś nie kuśtykał, ale biegnij aż do samego Boga.*

Owocnie przeżyty Wielki Post sprawia, że nasze serce otwiera się na potrzeby drugiego człowieka. Im więcej w tobie Boga, tym więcej miłości względem innych. Im głębiej wejdiesz w Pasję Jezusa, tym dojrzalej będziesz kochał samego siebie i innych. Powodzenia.

ks. Kamil Dąbrowski



NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ



Krzyż jest bramą, przez którą Bóg nieustannie wchodzi w nasze życie. Św. Jan Paweł II

Wielki Post to czas naszego wchodzenia w tajemnicę zbawczego cierpienia i śmierci Chrystusa. Czynimy to m.in. przez udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Ta pobożna praktyka ma źródło w głębokim pragnieniu ludzkiego serca, aby utrwalić i w osobisty sposób przeżyć poszczególne etapy męki naszego Zbawiciela.

GENEZA NABOŻEŃSTWA

Jesteśmy przyzwyczajeni do rozważania Męki Pańskiej w formie XIV stacji. Proces kształtowania się takiej postaci Drogi Krzyżowej był jednak bardzo długi. Dla pierwszych chrześcijan kluczowe znaczenie miała tajemnica zbawienia, które stało się udziałem ludzkości w Chrystusie i oczekiwanie powtórnego przyjścia Syna Bożego. Krzyż był w tym ujęciu znakiem chwały. W średniowieczu teologia nieco inaczej widzi ludzką naturę Chrystusa. Zrozumiano wtedy, że Chrystusa można uwielbiać jako Boga, ale także kochać go i naśladować jako Człowieka. Chrześcijanie koncentrowali swoją uwagę na samej osobie Ukrzyżowanego. Pobożność pasyjna nabrała wówczas cech bardzo cikliwych, przejawiających się w ludzkim współczuciu dla cierpiącego Zbawiciela i chęci uczestniczenia w jego męce.

W XV wieku miejsca święte w Jero-

zolimie nazwano po raz pierwszy stacjami. Mękę Pańską przedstawiano wtedy jako cykl rozpoczynający się w Wieczerniku, a następnie prowadzący przez Ogród Oliwny, domy Annasza i Kajfasza, Pałac Heroda, biczowanie, cierniem ukoronowanie, niesienie krzyża, spotkanie z Matką Bolesną, spotkanie z kobietami jerozolimskimi i Szymonem, upadek, wejście na Golgotę, obnażenie i ukrzyżowanie, aż do złożenia w grobie.

Proces kształtowania się nabożeństwa Drogi Krzyżowej zakończył się w wieku XVII. Ustalenie jej cyklu w XIV stacjach jest zasługą hiszpańskich Franciszkanów. Z Hiszpanii ten sposób obchodzenia Drogi Krzyżowej przeniósł się na Sycylię, a następnie rozpowszechnił się w całej Europie. Pod koniec XVII wieku papież Innocenty XI przywiązał do nabożeństwa Drogi Krzyżowej łaskę odpustów.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej

w Polsce rozpowszechniło się w wieku XVIII, równoległe z nabożeństwem Gorzkich Żalów. Stacje Męki Pańskiej wprowadzono na naszych ziemiach po raz pierwszy w kościele p.w. Świętego Krzyża w Bylinie koło Olkusza w 1777 roku. Obecnie zwieńczeniem Drogi Krzyżowej bywa dość często Stacja XV mówiąca wprost o Zmartwychwstaniu Chrystusa. W ten sposób podkreśla się, że Krzyż i Zmartwychwstanie stanowią dwa nierozdzielne aspekty tajemnicy Chrystusowej Paschy.

W artystycznym ujęciu Drogi Krzyżowej powinno się unikać scen bardzo drastycznych lub też nazbyt abstrakcyjnych. Można zauważyć obecnie tendencję do ukazywania w poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej jedynie postaci Chrystusa lub samego Krzyża.

DROGA KRZYŻOWA TO MIŁOŚĆ

Istotą Drogi Krzyżowej jest kontemplacja dwóch powiązanych ze sobą faktów: **CIERPIENIA** Syna Bożego i naszego **ODKUPIENIA**. *Chrystus bowiem ogołocił samego siebie, przyjmąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi (...), uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej* (Flp 2, 7-8). To samowyniszczenie Syna Bożego jest najbardziej wymownym ukazaniem **MIŁOŚCI** Boga do każdego człowieka, co zauważamy we wszystkich stacjach. Jednocześnie na nowo uświadamiamy sobie prawdę o własnej słabości i nędzy, o naszych grzechach, za które Pan Jezus zapłacił najwyższą cenę – cenę własnego życia.

MOJA DROGA KRZYŻOWA

Przeżywanie Drogi Krzyżowej powinno stać się szkołą prawdziwej miłości. Wszystkie etapy cierpienia Pana Jezusa są doskonałym przykładem ukochania przez Niego każdego człowieka – świę-

tego i grzesznego. Jeżeli zauważymy w naszych bliźnich Oblicze umęczonego Chrystusa, łatwiej przyjdzie nam wypełniać Jego nakaz: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowalem* (J 13,34).

Chrześcijanin odnajduje w Drodze Krzyżowej analogię do własnego życia. Nasza egzystencja zawiera w sobie pewien dramat istnienia: słabości i upadki, a jednocześnie walkę ze złem i chęć ciągłego powstawania ku dobru. Życie człowieka przebiega więc w cieniu Krzyża. W tych codziennych zmaganiach nie jesteśmy jednak osamotnieni. Zawsze towarzyszy nam Zbawiciel, który pokazuje na własnym przykładzie,



że przez cierpienie prowadzi droga do ostatecznego zwycięstwa i chwały.

Niezależnie od historycznych dziejów nabożeństwa Drogi Krzyżowej oraz od artystycznych wizji ukazujących stacje Męki Pańskiej to pasyjne nabożeństwo powinno ciągle angażować ludzki rozum i uczucia, tak, aby Krzyż był w centrum naszej wiary i aby przez ten znak Bóg był ciągle obecny w świecie i w naszym życiu.

ks. Grzegorz Pigiel

TAJEMNICA ZWIASTOWANIA

*W promieniach zorzy zbawienia
Zwiastuje anioł Dziewicy,
Że już się spełnią proroctwa,
I świat ogarnie wesele.
Bo Syn przedwieczny, zrodzony
Przez Ojca, Władcę wieczności,
Przechodzi czasu granice
I ziemską Matkę wybiera*

z Jutrzni Uroczystości Zwiastowania Pańskiego

Aby trochę zrozumieć znaczenie Zwiastowania Pańskiego, trzeba sięgnąć do odwiecznych Bożych planów, które wypełniają się obecnie, niemal na naszych oczach. Wydarzenie Zwiastowania przedstawione w Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 1,26-38) i dobrze nam znane i bliskie, powinniśmy odnieść do księgi Starego Testamentu. Do Księgi Rodzaju, która ukazuje nam początek świata i ludzkości.

OD ADAMA I EWY

W dziele stworzenia świata, w ogrodzie Eden (w Raju) Bóg umieścił drze-

wo życia i drzewo poznania dobra i zła. Tam też otrzymali swoje miejsce pierwsi ludzie, powołani do ży-



cia przez Stwórcę, mężczyzna i niewiasta, Adam i Ewa.

Otrzymali oni od Boga między innymi nakaz, *Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść bo, gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz* (Rdz 2,16-17). Pierwsi ludzie żyli w szczęściu i przyjaźni z Panem Bogiem i doświadczali Jego bliskości. Stała się jednak tragedia. Wąż – kusiciel, który jest wrogiem Boga i uosobieniem zła, zamieszkał w głowach ludzi. Dialog Ewy z wężem ukazuje, jak jej myśli odwracają się od Boga, zaczyna wątpić w Jego słowa i nakazy, a potem zrywa owoc z drzewa poznania dobra i zła. Nagle spostrzegła, że jest on rozkoszą dla oczu. Zapragnęła mieć wiedzę, tak jak Bóg. Ewa skosztowała owoc sama i dała mężowi, a on także zjadł go. Został popełniony grzech pierworodny. Wtedy spostrzegli jak wielkie zło uczynili. Poznali, że są nadzy i przestraszyli się i ukryli przed Stwórcą. Rozmowa z Bogiem to już tylko nieporadne tłumaczenie się i wzajemne obwinianie. Bóg osądza węża – demona i niewiastę oraz mężczyznę. Nieprzyjaciel Boga i ludzi zostaje przeklęty, a o relacji do ludzi czytamy: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie, a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). Te słowa dają nadzieję, że demon (diabeł) zostanie ostatecznie pokonany. Bóg nie zostawia człowieka bez pomocy, ogłasza pierwszą dobrą nowinę (tzn. protoewangelię).

DZIEDZICTWO ADAMA I EWY

Walka będzie trwała jednak długo. Niewiasta obarczona wielkim trudem i bólem brzemienności oraz pragnieniami w stosunku do męża. Mężczyzna miał odtąd z trudem zdobywać pożywienie z przeklętej ziemi, która również straciła harmonię. Ludzie zostali wygnani z Raju i stracili nieśmiertelność, ponieważ nie mogli już jeść owoców z drzewa życia. Pozostała tęsknota za Bogiem, a skutkiem grzechu pierworodnego

było oddzielenie od Boga, którego ludzie nie byli w stanie przezwyciężyć.

Liczne pokolenia mijały, a nadzieje potomków Adama i Ewy nie spełniały się. Wielu proroków narodu wybranego podtrzymywało wiarę w obecność Boga Jedyne i Jego działanie. To sam Bóg kierował serca i umysły ludzi ku Sobie. *Dlatego Pan sam da wam znak; Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7,14).

NOWA EWA

Jaka to Panna pocznie i porodzi Syna – Emmanuela, Zbawiciela Świata, Mesjasza, który wyrwie ludzi z niewoli grzechu i z ciemności zła? Oto przybliżają się czasy potomstwa Niewiasty, które zmiażdży głowę węża – demona. Wypełniają się wszystkie Boże obietnice i plany.

Jest już na świecie druga Ewa – Maryja, Niewiasta Niepokalanie Poczęta, której nie dotknął grzech pierworodny, ani zadem inny. Gdy w tajemnicy Zwiastowania Bóg posyła do Niej Archanioła Gabriela, jest już przygotowana, by wypełnić swoje powołanie. Serce i myśli Maryi, są doskonale zwrócone do Stwórcy, którego kocha, któremu chce poświęcić swoje życie. Jest nową Ewą – niewiastą, nowym człowiekiem, która odrzuciła wszelkie zło, która słucha tylko Boga. I Bóg do Niej mówi: *Anioł wszedł do Niej i rzekł; Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś*

między niewiastami. Ona zmieszała się na słowa i rozważała co miałoby znaczyć pozdrowienie. Lecz Anioł rzekł do niej: „Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca (Łk 1, 28-33). Maryja otrzymuje też odpowiedź na pytanie: jak to się stanie? *Duch Święty zstąpi na Ciebie moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym* (Łk 1,35). Padają słowa: *Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1,37). Wówczas Maryja wypowiada tak bardzo brzemiennie słowa swojej zgody na Boże zamiary w stosunku do Niej, do ludzi i świata: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk1,38).

Dziękujemy Bogu za wypełnienie się Jego obietnic przez dzieło Zbawienia człowieka i świata, jakie dokonało się w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, drugim Adamie. Stało się to też poprzez posłuszeństwo i pokorę Maryi. W Wielkim Poście odpowiadzmy w swoim sumieniu na pytanie: jak ja wypełniam w swoim życiu wolę Bożą?

ks. Wojciech Popławski



WZRUSZYĆ SIĘ CUDZYMİ RANAMI

Okres Wielkiego Postu to czas, kiedy wpatrzeni w krzyż rozważamy ewangelię cierpienia Jezusa Chrystusa. Wpatrujemy się w Jego krwawiące rany i w nich szukamy sensu naszych ran. Z tego spotkania ze zranionym Panem rodzi się w nas pełne pokory, ale i ufności, błaganie: Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!



WIELKI POST – PODĄŻANIE ŚLADAMI MIŁOSIERNEGO SAMARYTANINA

Do tej ewangelii ran należy, choć wydać się to nam może dziwne, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Poprzez tę przypowieść Jezus odpowiedział na zadane Mu pytanie: Kto jest moim bliźnim? Oto na drodze z Jerozolimy do Jerycha leży obrabowany i poraniony przez złodziei człowiek. Spośród trzech przechodniów jedynie Samarytanin okazał się prawdziwym bliźnim owego nieszczęśliwego, pożałowania godnego człowieka. I tylko on wypełnił przykazanie miłości bliźniego. W Ewangelii według świętego Łukasza (Łk 10, 30-35), która tę przypowieść przytacza, czytamy o Samarytaninie, że gdy zobaczył cierpiącego człowieka, wzruszył się głęboko. Ale na uczuciach się nie skończyło: podszedł do niego i opatrzył mu rany, a następnie zawiózł go do gospody i pielęgnował. Mało tego: gdy musiał udać się w dalszą podróż, polecił gospodarzowi staranie o ran-

nego, cierpiącego człowieka i zobowiązał się pokryć wszelkie związane z tym wydatki. Obcy pomaga obcemu! Samarytanin pomaga Żydowi. Wróg pomaga wrogowi! Człowiek pomaga człowiekowi.

CZY JESTEM MIŁOSIERNYM SAMARYTANINEM?

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie wskazuje nam, jaki powinien być nasz stosunek do cierpiących bliźnich. Nie wolno nam ich mijać, przechodzić obok nich obojętnie. Winniśmy zatrzymać się przy nich. Jan Paweł II w liście apostolskim





„O chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia” (1984r.) mówi, że *Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono nie było*. To zatrzymanie się nie wynika z ciekawości, lecz z gotowości do pomocy. Jest to, jak mówi święty papież, otwarcie jakiejś wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wymiar uczuciowy. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy, kto potrafi wzruszyć się niedolą drugiego człowieka, każdy, kto jest wrażliwy na cudze rany. Jan Paweł II mówi, że jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Musimy zatem pielęgnować wrażliwość naszych serc, świadczącą o autentyczności, prawdziwości naszego współczucia dla cierpiących. Czasami to współczucie będzie jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym bliźnim. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie wzywa nas więc do dostrzeżenia cudzych ran, do wzruszenia się nimi.

MIŁOSIERNY SAMARYTANIN – CZŁOWIEK CZYNU

Nie możemy jednak poprzestać na samym wzruszeniu się i współczu-

ciu. To autentyczne współczucie ma być bodźcem do działania, do niesienia pomocy poranionemu człowiekowi, pomocy skutecznej – o ile i na ile jest to możliwe. W tę pomoc należy włożyć całe swoje serce, ale też i materialne środki. Pochylając się nad ranami naszych bliźnich, mamy dać siebie, pozbyć się egoizmu, mamy otworzyć się na drugiego człowieka. Miłosierny Samarytanin, mówi Papież, to człowiek zdolny do daru z siebie samego. A bezinteresowny dar to tylko taki dar, za który niczego w zamian się nie oczekuje. Mamy pochylić się nad cierpiącym człowiekiem, nad cudzymi ranami, niczego w zamian nie oczekując, nie licząc na żadne nagrody. Miłość nie zaczyna się tam, gdzie ja kogoś potrzebuję, lecz tam, gdzie ktoś mnie potrzebuje.

MIŁOSIERNY SAMARYTANIN TO SAMARYTANIN MIŁUJĄCY

Często zastanawiamy się nad sensem cierpienia. Pytamy: dlaczego rany? Ta nasza podatność na zranienia, a także zdolność ranienia innych, cierpienie, które pod tylu różnymi postaciami jest obecne w naszym ludzkim życiu i świecie, jest przede wszystkim TAJEMNICĄ. Jednakże przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie ujawnia część tej tajemnicy. Mówi ona, że cierpienie jest po-

to, by wyzwalać w człowieku miłość, ten bezinteresowny dar z własnego ja na rzecz innych cierpiących ludzi. Ludzkie rany wołają bez ustanku o ludzką miłość. Można by rzec, że bezinteresowną miłość, jak budzi się w naszych sercach i przejawia się w naszych czynach, zawdzięczamy niejako cierpieniu.

Jeśli z głębi naszych serc wołamy: Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami, to nie możemy nie zmiłować się nad naszym cierpiącym bliźnim. Nie możemy przejść obok niego obojętnie. Nie możemy nie wzruszyć się jego ranami, bowiem jedyną drogą do Boga jest droga przez miłość bliźniego. Nie można wzruszać się ranami Boga, nie wzruszając się ranami człowieka.

Kościół ma trzy największe świętości: słowo Boże, sakramenty i ubożego, cierpiącego człowieka. We wszystkich trzech obecny jest żywy Chrystus - Ten, który na drodze swojego ziemskiego życia został odarty ze wszystkiego i śmiertelnie zraniony. Na każdej drodze życia możemy spotkać człowieka zranionego i oczekującego pomocy. Nie pytajmy wówczas, czy cierpi bliski czy obcy. Niech nam wystarczy, że to człowiek.

CGC.

PANA MICHAŁA KILKA WSPOMNIENI O BŁ. KS. MICHALE

Pewnego lutowego poranka zawitaliśmy z księdzem proboszczem do domu przy ul. Malinowej. Mieszka tam stuletni pan Michał Gajewski-Kobyliak, który w młodości w latach rezydował w jednym domu z bł. ks. Michałem Sopoćko. W drzwiach przywitała nas pani Krystyna Smółko, córka naszego rozmówcy, kierownik szkolenia praktycznego ZSZ nr 5 w Białymstoku. Nasze spotkanie odbyło się w fantastycznej atmosferze, gdyż pan Michał to przesympatyczny mężczyzna uśmiechnięty od ucha do ucha, lubiący pożartować i chętnie dzielący się historią. Oprócz przyjacielskiej aury powitały nas również kawa, pączki i ciasto, z których chętnie z księdzem proboszczem skorzystaliśmy. Większą część wywiadu przeprowadził Ks. Wojciech Łazewski (ks. proboszcz), w trudnych momentach wspierała nas Pani Krysia (P. Krysia), a ja (Monika) dość nieudolnie starałam się wszystko zarejestrować i wtrącić kilka swoich pytań.

Ks. proboszcz: Gdzie się Pan urodził?

P. Michał: W Porozowie, 30 km od Wołkowyska.

Ks. proboszcz: Tata i mama - czym się zajmowali?

P. Michał: Rodzice też z Porozowa. Co robili? Zajmowali się rolnictwem. Ojciec miał bardzo dużą gospodarkę. Później dużo kłopotu miał z tym, bo Sowieci go rozkułaczyli. Ojciec był też bardzo pobożny, jak i cała rodzina. W niedzielę, to trzeba było na klęczkach Godzinki odśpiewać. W domu, to już tak było ustalone.

Ks. proboszcz: W Porozowie Pan też do szkoły chodził?

P. Michał: Tam chodziłem do szkoły powszechnej, a potem do gimnazjum w Wilnie.



Ks. proboszcz: W Porozowie był Pan ministrantem?

P. Michał: Tak, byłem. Ministrantami to zajmował się zawsze wikary. Nie proboszcz, ale wikary. Nas było może piętnastu, może dwudziestu. To było wielkie wyróżnienie być ministrantem. Każdy zabiegał o to, żeby księdzu służyć w czasie mszy.

Ks. proboszcz: Pamięta Pan jeszcze ministranturę?

P. Michał: Trudno będzie powiedzieć całość, ale część może i pamiętam.

Ks. proboszcz: A jak ksiądz mówił „Dominus vobiscum”, to jak się odpowiadało?

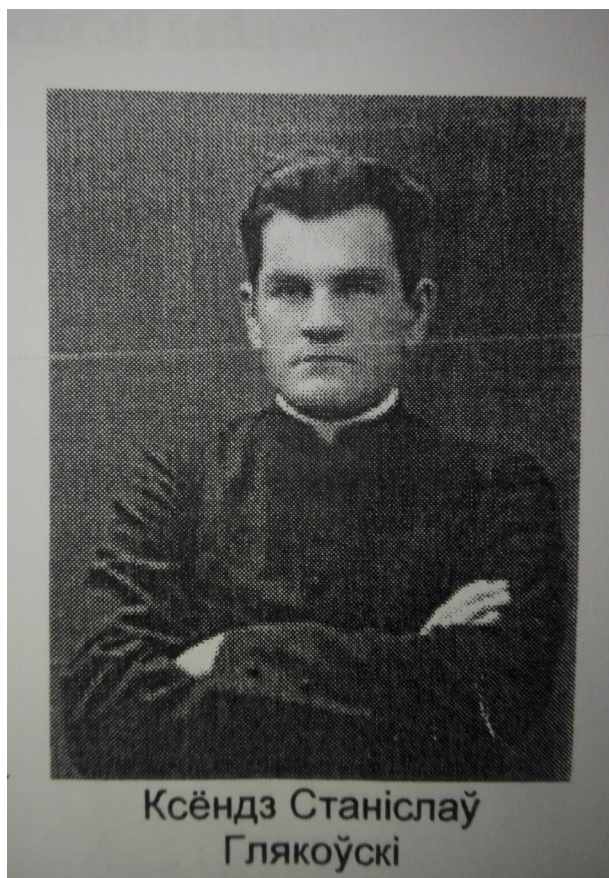
P. Michał: „Et cum spiritu tuo”

Ks. proboszcz: „Sursum corda”

P. Michał: „Habemus ad Dominum”

Ks. proboszcz: „Gratias agamus Domino Deo nostro”

P. Michał: „Dignum et iustum est”



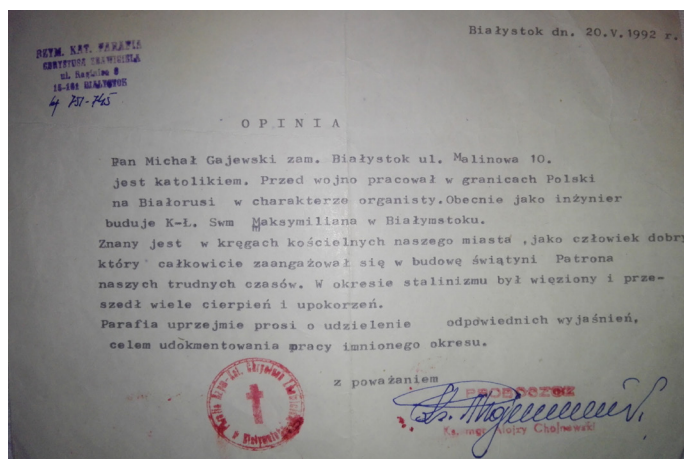
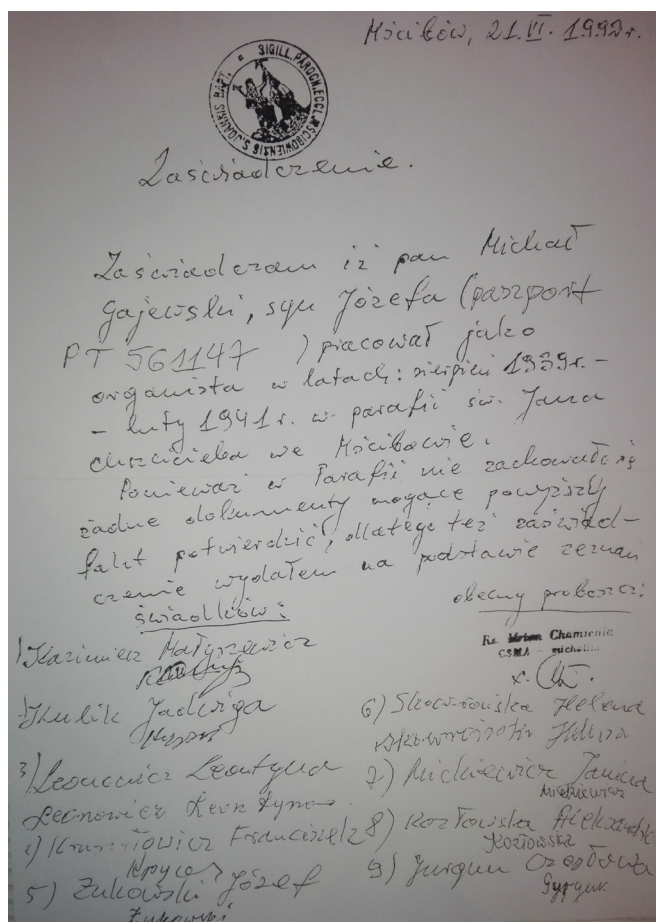
Ks. proboszcz: A potem jak trzeba było iść do gimnazjum, to pojechał Pan do Wilna?

P. Michał: W Wilnie był mój wujek księdzem, wikariuszem w kościele św. Jana. My tam razem mieszkaliśmy w jednym pokoju. On się mną opiekował i będę ze mną miał. Bo ja dziecko i jak przyjdzie wieczór, to ja troszkę położę się. Jak położę się to troszkę zasnę. A wujek budził mnie, trzeba było uklęknąć, modlić się. A jakie te modlitwy, jak zaspany dzieciak, szeptem tylko „Baranku Boży”, aby tylko szybciej. Ale musiałem klęcząc razem odmówić pacierz.

Ks. proboszcz: Jestem ciekaw, jak nazywał się pana wujek?

P. Michał: Ksiądz Glakowski – Stanisław.

Ks. proboszcz: O, to bardzo znany kapłan. Pochodził podobnie jak Pan, z Porozowa na Grodzieńszczyźnie, wyświęcony na kapłana w 1921 r. w Wilnie, studiował na Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie uwieńczonym doktoratem, był proboszczem w Downarach i Tryczówce, wikariuszem w Trzciannem, po powrocie do Wilna uczył w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie i duszpasterzował w białoruskiej parafii św. Mikołaja w Wilnie, był też wikariuszem parafii św. Jana w Wilnie, gdzie mieszkał. W czasie II wojny światowej, gdy Niemcy napadli na Związek Radziecki, znalazł się w Mińsku, gdzie aresztowali go Niemcy, tam przez nich został zamordowany.



Ks. proboszcz: Czy poza swoim wujkiem, ks. Glakowskim, pamięta Pan innych księży mieszkających czy przebywających w tym samym budynku?

P. Michał: Tak, dwóch. Pamiętam, że obaj mieli na imię Michał. To ks. Klepacz, późniejszy biskup i ks. Sopoćko, dzisiaj błogosławiony. Pamiętam, że ks. Sopoćko nocował czasem obok, w dwóch małych pokojkach. Ja mieszkalem w dużym pokoju z wujkiem. A on korytarzem tak przechodził i miał dwa pokoiki, ale małe, malutkie. A tam dalej ksiądz proboszcz. No i była stołówka z jedzeniem.

Ks. proboszcz: A rozmawiał Pan z ks. Sopoćko?

P. Michał: Może tam kilka razy, trochę. Bo ja wtedy młody byłem... Pozdrowiałem go bardzo grzecznie, zawsze: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Odpowiadał: Na wieki wieków. Amen. Tak, on także odpowiadał bardzo grzecznie.

P. Krysia: Ale, tato, tam jeszcze w Wilnie przecież uczyłeś się także na organistę...

P. Michał: Na organistę uczyłem się prywatnie w Wołkowysku, dojeżdżając przez jakiś czas z Porozowa, zanim wyjechałem do Wilna, w Wilnie kontynuowałem też naukę gry na organach.

Ks. proboszcz: Czy posługiwał Pan w kościołach jako organista?

P. Michał: Tak. Ja organistą najpierw byłem we Mścibowie, koło Wołkowyska, u ks. Buraka. I ks. Burak mnie zaangażował, bo bardzo mnie polubił. To był wyjątkowy proboszcz. Został później aresztowany i zaginął po nim słuch. Ale to był naprawdę ksiądz. Wziął mnie wtedy, dał zajęcie. Miał dużo kandydatów, ale on mnie wybrał. Gospodynię wysłał do Wołkowyska, do proboszcza, żeby dowiedzieć się. Bo proboszcz z Wołkowyska był wcześniej u nas przez 25 lat, w naszej parafii. I poszła gospodyni dowiedzieć się kogo brać. A proboszcz mówi: Tylko Michała, tylko Michała. I ja poszedłem za tego organistę.

P. Krysia: A później tata pojechał do Mińska?

P. Michał: A później... to już były czasy okupacji sowieckiej. Mnie zawołali do NKWD, żebym ja podpisał współpracę. Całą noc rozmawiali, namawiali. Ja się nie zgodziłem! Absolutnie! Ja mówię: *Jak ja coś będę wiedział, to ja przyjdę powiem może*. Ale ja tego nie zrobiłem, absolutnie. To był czwartek. A wezwali mnie na wtorek, abym przyjechał do naczelnika NKWD w Wołkowysku. To ja poleciałem przdziutko w piątek, do Porozowa, do ojca. A ojciec do mnie mówi: *Synku uciekaj. Uciekaj do Wilna, do wujka*. I ja odegrałem nabożeństwo w niedzielę i od razu wieczorem na stację i hajda do Wilna. A nawet z ojcem nie pożegnałem się. I do ojca przychodzą, a ojciec mówi: *Ja się wyrzekłem syna, on poszedł służyć księżom, a ja nie, nie chcę*. A ja uciekłem, tak umówiliśmy się, bo inaczej ojca by zadusili. I tak jako kulał, miał kłopotu ojciec co niemiara. A ja od razu do Wilna i do wujka. Wujek: *Bardzo dobrze zrobiłeś, że przyjechałeś, bardzo dobrze, gdy taka sprawa*.

P. Krysia: Tata jak już wspomniał nie podpisał współpracy z NKWD i uciekł do Wilna, ani też później nie zapisał się do partii komunistycznej. To było do tego stopnia źle widziane, że nie otrzymał zgody na wyjazd na pogrzeb swojej mamy w Porozowie. Tata do dzisiaj cierpi z tego powodu.

P. Krysia: A jak tata dotarł do Wilna, to tata został zatrudniony jako organista?

P. Michał: W Wilnie to później przed wyjazdem do Polski jako organista w Ostrej Bramie, a jeszcze później u św. Kazimierza. Wówczas też miałem kontakt z księdzem Sopoćko.

Ks. proboszcz: W Ostrej Bramie, czyli grał Pan tam przy kaplicy na górze? To jakiś mały był instrument...

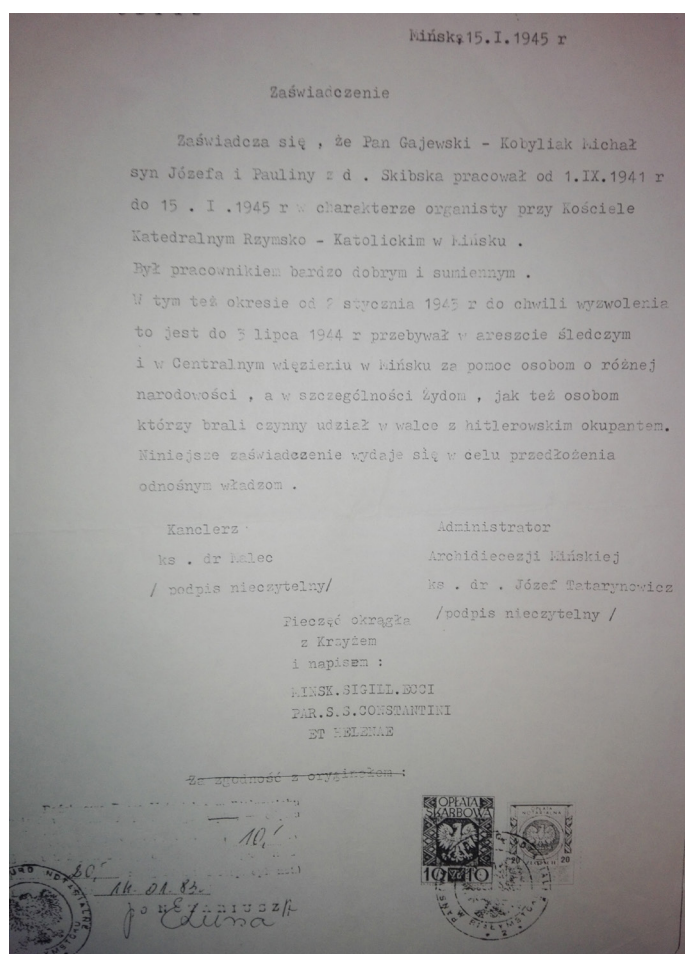
P. Michał: Tak, kapliczka mała. Jak wchodzić to od razu były organy, takie malutkie. Jak przyjechałem później to zostały przeniesione z drugiej strony i już nie były od razu przy wejściu.

Ks. proboszcz: A w św. Kazimierzu to jakie były organy?

P. Michał: Organ tam dobre były, nowoczesne. Przedtem był profesor za organistę w kościele, a później dla mnie przekazał. Ale ja tam długo nie byłem bo do Polski wyjechałem, a ks. Sopoćko to ostatnim transportem przyjechał do Białegostoku.

Ks. proboszcz: Czyli po wojnie przyjechaliście obaj do Białegostoku?

P. Michał: Tak. Ja jeszcze księdza spotkałem na Ogrodowej. Jakoś Wilno nas łączyło.



Ks. proboszcz: A jeszcze wróćmy do Wilna. Jak to było, że to ks. Sopoćko zatrudnił Pana w św. Kazimierzu? To on był przy tym kościele, czy jak?

P. Michał: To był kościół jezuitów, zakonny. Ja bliżej tam nie wiem, bo ja tam nigdzie nie zachodziłem. Tylko odegrałem nabożeństwo, a jak trzeba było pierwszego to zawsze ksiądz Sopoćko przynosił mi tam wynagrodzenie.

Monika: A ja podpytam, ks. Michał Sopoćko był mocno rozmodlony, czy nie?

P. Michał: Ja to raczej młody byłem, ale on bardzo spokojny był przede wszystkim, bardzo. Jak raz przechodził i ja spotkam to: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Odpowiedział: *Na wieki wieków. Amen*.

Monika: Ale uśmiechnięty, czy poważny?

P. Michał: Taki na wpół powiedziałbym. Ale bardzo grzeczny, wyjątkowo był grzeczny. Bo ksiądz Klepacz to taki był ostry. A ten bardziej pokorny, tak powiedziałbym.

Monika: A do ks. Michała dużo gości przychodziło do domu czy nie?

P. Michał: On tylko na noc przychodził, a tak to poza tym nie był. Miał dwa pokoiki i tam spał. A ja miałem pianino i grałem. Nie zawsze wiem czy on jest. Gdy jest, to ja raczej idę

do szkoły muzycznej i tam szukam sobie miejsca, pokój jest wolny i tam grać można. A gdy on u siebie cichutko siedzi i ja nie wiem, czy jest czy nie ma. Czasami ja grając na pewno dokuczałem, ale skąd ja wiedziałem, że on jest.

Monika: Ale nie mówił, że Pan dokucza?

P. Michał: Nie, nie, absolutnie.

Monika: Starał się Pan być grzecznym?

P. Michał: Staralem się, żeby był zadowolony, bo to ksiądz. Wujek ksiądz, a ja z wujkiem mieszkalem razem w jednym pokoju, on po prostu wychował mnie. Jak byłem zaspany wszystko jedno trzeba było uklęknąć razem, pacierz odmówić. To był obowiązek. Czy ja chcę czy nie chce, czy zaspamy, czy nie zaspamy...

Monika: U nas teraz na plebanii, jak księża mieszkają, to mają wspólne modlitwy. A gdy mieszkał Pan z wujkiem, to też wspólne jakieś modlitwy były w miejscu zamieszkania czy nie?

P. Michał: Nie, nie. Nie było. Bo tam tylko na plebanii ksiądz dziekan mieszkał i my mieszkaliśmy, no i na noc przychodził ks. Sopoćko, ale on tylko na noc. Spał. Ani jedzenia, ani nic. Tylko prześpi się i rano wychodzi i dopiero aż wieczorem przychodzi. Poza tym nic więcej. A mój wujek to był księdzem z doktoratem. A przed wojną to być doktorem, to było bardzo, bardzo, bardzo zaszczytne, jak to mówią.

P. Krysia: A ja tatę chciałam zapytać, tata kiedyś opowiadał, że jak grał w tym pokoiku, gdzie mieszkał tata z ks. Sopoćko przez ścianę, i jak tata grał i nie wiedział, że tam jest ksiądz za ścianą, i jak już widocznie trochę tata poprzekadzał tym graniem, to ksiądz prosił żeby porozmawiać chwilkę.

P. Michał: Tak, tak. Czasami.

P. Krysia: Przychodził, dawał w ten sposób znać, aby już tata nie grał?

P. Michał: Jak ja już za dużo dokuczę, to przychodzi ks. Sopoćko i mówi: *Michaś to może poplotkujemy?* A ja: *Oj dobrze, że ksiądz przyszedł, ja muszę lecie.* To ja już wiem, że ksiądz jest, to uciekałem do konserwatorium, tam wyższa uczelnia. Żeby nie przeszkadzać.

Ks. proboszcz: A na czym Pan ćwiczył? Na fisharmonii?

P. Michał: Na pianinie. Miałem w pokoju. A tylko ja nie wiem kiedy ks. Sopoćko jest, a kiedy nie ma. Ale już jak ja widocznie mocno dokuczę, bo ciągle gram te pasaże, gamy, to on przychodzi. I gdy ma dosyć słuchania, to mówi: *Michaś może poplotkujemy?* Bardzo grzecznie. Ale nigdy nie powiedział żeby nie grać, broń Boże. To był ksiądz bardzo spokojny taki, grzeczny taki. Nie było u niego tego, że on jest księdzem, wyniosły. Raczej spokojny taki, taki dobry duch, powiedziałbym.



Ministranci w Porozowie.

Ks. proboszcz: To przejdziemy teraz do Białegostoku. Przyjechał Pan do Białegostoku po wojnie, tak? I dlaczego wybrał Pan Białystok, a nie pojechał na zachód?

P. Michał: Trudno mi powiedzieć. Po prostu. Tak jakoś wyszło. Raczej tutaj uczyć się przyjechałem, To związane z nauką.

Ks. proboszcz: I zmienił Pan jakby kierunek, bo w Polsce poszedł na inżyniera budownictwa?

P. Michał: Ale ja do szkoły inżynierskiej poszedłem jak już zacząłem pracować. Ukończyłem szkołę inżynierską, a później magisterskie studia w 1967 r.

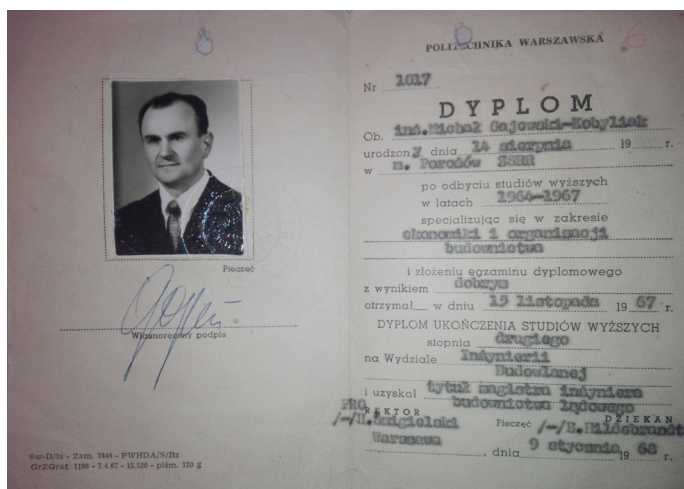
P. Krysia: Na Politechnice Warszawskiej. Tata jest magistrem inżynierem Politechniki Warszawskiej.

Ks. proboszcz: Co Pan robił bezpośrednio jak przyjechał do Białegostoku? Był Pan gdzieś organistą?

P. Michał: A trudno mi powiedzieć już. Kawał czasu...

P. Krysia: A w Knyszynie? W Knyszynie tata mieszkał jakiś czas...

P. Michał: W Knyszynie byłem prezesem spółdzielni. Założyłem spółdzielnię i byłem na początku prezesem.



Ks. proboszcz: Jakiej spółdzielni? Mieszkaniowej?

P. Michał: Samopomoc Chłopska. Tylko jedna była spółdzielnia.

Ks. proboszcz: A gdzie Pan poznał żonę?

P. Michał: Żonę poznałem w Knyszynie.

Ks. proboszcz: Ach, czyli kiedy Pan w Knyszynie pracował, to wtedy żonę poznał, to pięknie. Pamięta Pan pierwsze spotkanie? Jak miała na imię?

P. Krysia: Henryka.

P. Michał: Raczej nie pamiętam, w jaki sposób ją zapoznałem. Ja miałem najpierw swój sklep w Knyszynie.

Ks. proboszcz: To może ona przyszła do sklepu kupić śladzie albo cukier? I wtedy żeście się poznali. A Pan aż oniemiał, gdy przyszła taka klientka, prawda?

P. Michał: To wiadomo, chłopak młody gdzieś musi zapoznać się. Zapoznałem się i później ożeniłem się.

P. Krysia: Ja jeszcze bym wróciła do czasów wojennych, proszę księdza, jak tata znalazł się w Mińsku na Białorusi.

Ks. proboszcz: W Mińsku?

P. Michał: Do Mińska po niemieckim ataku na uprzedniego sojusznika, jakim był Związek Sowiecki, udał się mój wujek, ks. Stanisław Glakowski. Pojechałem za nim. W Mińsku zostałem organistą w katedrze, a także w kościele św. Szymona i Heleny. Miałem wspaniały chór, bo wielu śpiewaków z opery w Mińsku przyszło śpiewać do mnie. Ja dopiero tam się nauczyłem, jak to mówią, prowadzić chór. Oni mnie nauczyli.

Ks. proboszcz: A bas jakiś porządny śpiewał tam? Na wschodzie to dobre basy są.

P. Michał: Basy, tenory i alt i sopran. Z opery przychodzili do nas śpiewać. Oni mnie nauczyli, każdy miał wykształcenie.

Ks. proboszcz: Dlaczego ma Pan dwuczłonowe nazwisko Gajewski-Kobyliak?

P. Krysia: Takie rodowe nazwiska.

Ks. proboszcz: Kobyliak, to po kim?

P. Michał: Dziadek był Kobyliak, to tak z pokolenia na pokolenie. Ale Porozów, to proszę księdza, to jest szlachta. To nie byle co. Ja z rodziny szlacheckiej pochodzę.

Ks. proboszcz: Po ukończeniu studiów w Warszawie, gdy został Pan inżynierem magistrem budownictwa, to czym się Pan w Białymstoku zajmował?

P. Michał: Pół Białegostoku prawie pobudowałem. Kierownikiem budowy byłem. Na przykład na Marii Skłodowskiej-Curie, to wszystko moje budowy.



Chór z Mińska. Pan Michał z kwiatami.

P. Krysia: Antoniuk Fabryczny, bank na rogu Sienkiewicza i Rynku Kościuszki.

P. Michał: Cały Antoniuk. Ja wszystkie budynki pamiętam, nawet z jakim budynkiem jakie miałem problemy w pracy. Pamiętam, na Skłodowskiej-Curie te punktowce. Z jednym był kryzys, nie mogłem zakończyć. Przyjdzie brygada, za trzy dni rozplynie się. No nie można było. Drugi budynek od podstaw robię, skończę, przekazę, a tego zakończyć nie mogę. Nareszcie ja do dyrektora mówię: zwalniam się, nie chcę tego. To ledwie mnie uprosili, bym pozostał.

Ks. proboszcz: Bo brygada lubiła pewnie popić.

P. Michał: No nie, u mnie nie za bardzo. Ja prześladowałem. Ja w ogóle w życiu nie byłem pijany, to jest inna sprawa. Ale bali się. Ja za wszystko daruję, a za pijaństwo nie zarobię. Ja nagrody nie dam, jak piją. Przed weekendem to wiedzieli, że trzeba tak, abym ja nie widział i nie znał i nie czuł.

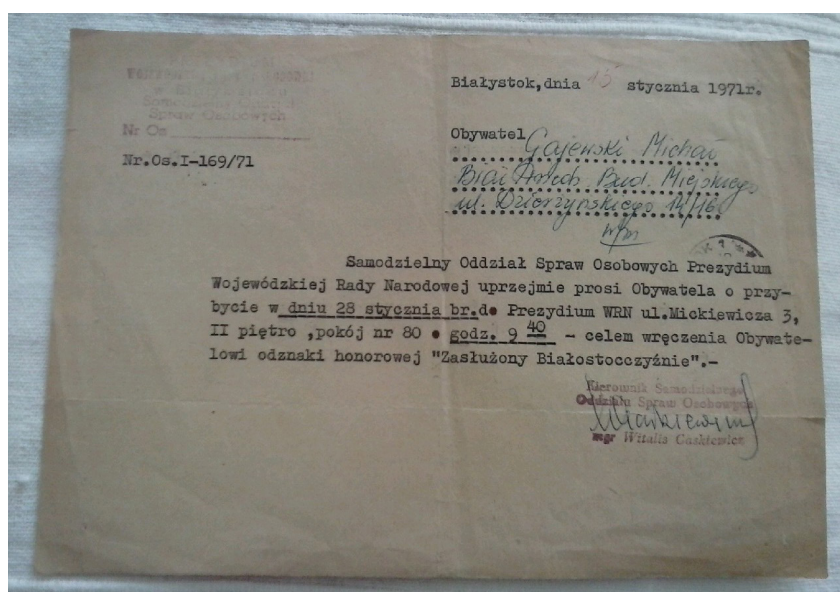
P. Krysia: Ale u taty bardzo chętnie pracowali, ja może dodam. U taty bardzo chcieli pracować, bo tata jako kierownik dobrze wynagradzał.

P. Michał: Ja nie znam, co to być pijanym. A przecież kierownik budowy może napić się, o tak... (gest ręki).

Ks. proboszcz: Kościoły budował Pan?

P. Michał: Kościoły tak. Na Ogrodowej pobudowałem - Świętej Rodziny, na Pietraszach - Maksymiliana Kolbego. To ja go budowałem, 10 lat budowałem.

P. Krysia: Ks. Bielski dosyć często przyjeżdżał i konsultował się, nawet tutaj do domu. A jeszcze ten kościół Zmartwychwstania Pańskiego. Ks. Krawczyński bardzo często tu do nas przychodził i też konsultował... Przyjaźnił się z tatą i konsultował.



P. Michał: Ks. Krawczenko beze mnie nigdzie. Kościół musi być zaakceptowany do użytku. Najpierw do mnie przyjedzie, umówi się na dany termin i razem jedziemy i tam oglądamy, jak budowa kościoła odbywa się. Cały czas wszędzie mnie brał ze sobą. A inna rzecz, że znał się na budowie, oj się znał. Wyjątkowo znał się. A to ksiądz, nie studiował przecież, a się znał.

Ks. proboszcz: Jak nasz kościół był budowany, to Państwo już tu mieszkali czy jeszcze nie?

P. Kryśia: Tak, my tu mieszkamy już 50 lat.

Ks. proboszcz: Przy naszym kościele, przy budowie Pan pomagał?

P. Michał: Raczej nie, zajęty byłem cały czas na Ogrodowej. I jak ja już tam zaangażowany byłem, to mi nie wypadało tam odmawiać.

Ks. proboszcz: Tu w Białymstoku, czy Pan spotykał się z błogosławionym ks. Michałem Sopoćko?

P. Michał: Raczej nie, mało kiedy. Ale, jak to mówią, bardziej grzecznościowe rozmowy. Pozdrowienie po katolicku, pytanie o zdrowie.

Ks. proboszcz: Ale były takie kontakty?

P. Michał: Tak, tak. Takie, jak to mówią grzecznościowe.

Monika: Ale to tak przypadkiem te spotkania się zdarzały, czy może gdzieś specjalnie umówione, aby spotkać na chwilkę?

P. Michał: Raczej nie, nie umawiałem się, tylko tak czasami. Lubilem księdza Sopoćko, bo bardzo był taki, jak to mówią chętny służyć. Bardzo grzeczny, nadzwyczaj. Mnie aż krępowała ta jego grzeczność. Czułem się trochę nieswojo. Bo ksiądz, jakby nie było, pod względem, że jest duchownym, to jemu się należy szacunek. A to on starał się odnosić z szacunkiem do każdego.

Monika: A czy był Pan na Mszy św., którą odprawiał ks. Sopoćko? Lub grał podczas Mszy św. odprawianej przez niego?

P. Michał: Na Ogrodowej tak.

Monika: Kazania mówił długie czy krótkie?

P. Michał: Kazania? Nie, krótko mówił. Nie za bardzo długo, tak umiarkowanie. Nie zwlekał tak, żeby ludzi nie męczyć. Ale do kaplicy ja często na nabożeństwa przychodziłem. Lubilem tam przychodzić.

Monika: Czy dzieci lubiły ks. Sopoćkę?

P. Michał: Oj tak. A on był bardzo za dziećmi, tak. Ale to był kapłan wyjątkowy, Boże kochany. Ta grzeczność jego, aż do przesady. Bo gdzież ja, tam w Wilnie, chłopak, dzieciak prawie, a on mi kłania się. To czasami ja tak starałem się, żeby czym prędzej uklonąć się. A czasami spóźnię się, za późno i on uklonił się.

Monika: A ja jeszcze zapytam, czy ksiądz Sopoćko w konfesjonale dużo czasu spędzał i dużo spowiadał, czy nie?

P. Michał: Ja powiem szczerze, nie patrzyłem nigdy i nie notowałem. A jak tam było w konfesjonale, to ja nigdy nie słyszałem (śmiech). Ale parafianie jego bardzo lubili, tam gdzie odprawiał nabożeństwo. Był bardzo lubiany.

Monika: A chodził wolno, czy szybko?

P. Michał: Wolno, wolno chodził.

Monika: I tak, jak wolno chodził ks. Sopoćko, to my tak samo wolno będziemy kończyli rozmowę. Bardzo serdecznie dziękujemy i Panu, i Pani Krystynie za to prze-miłe spotkanie.

ŚWIĘTY JÓZEFIE, MÓDL SIĘ ZA NAMI

Opiekun Jezusa, Maryi i Kościoła. Patron rodzin, ojców, poszukujących, zakochanych, małżonków i dobrej śmierci. To patron na każde czasy, wstawia się za rodzinami, a szczególnie za ojcami. Chociaż Nowennę można odmawiać w każdej potrzebie i w każdym momencie, nie tylko przed 19 marca, to 9 dni przed 19 marca zapraszamy do podjęcia Nowenny do tego Świętego!

MODLITWA WSTĘPNA

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
Amen

O chwalebny Święty Józefie, przybrany ojciec Pana Naszego Jezusa Chrystusa i przeczysty Oblubieńczy Niepokalanej Dziewicy Maryi, oto ja, niegodny Twój czciciel, oddaję się Tobie w opiekę i obieram sobie Ciebie za mego szczególnego patrona, opiekuna, współżyciela i orędownika u Boga. Wyjednej mi łaskę dobrego życia i szczęśliwej śmierci wraz z dobrodziejstwem, o które dzisiaj proszę Cię w tej nowennie w sposób szczególny...

MODLITWA DO ŚW. JÓZEFA

Do Ciebie, Święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twej Najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą, Bogarodzicą, i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył krwią swoją, i swoim potężnym wstawieniem dopomóż nam w naszych potrzebach.

Opatrznościowy stróżu Bożej Rodziny, czuwaj nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany ojciec, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które zagrażało Jego życiu, tak teraz broń Świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkiej przeciwności.

Otaczaj każdego z nas nieustanną



opieką, abyśmy za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci mogli żyć świętobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

LITANIA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison. Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święty Józefie, módl się za nami.

Przesławny Potomku Dawida, módl się za nami.

Światło Patriarchów, módl się za nami.

Oblubieńczy Bogarodzicy, módl się za nami.

Przeczysty Stróżu Dziewicy, módl się za nami.

Żywicielu Syna Bożego, módl się za nami.

Troskliwy Obrońco Chrystusa, módl się za nami.

Głowo Najświętszej Rodziny, módl się za nami.

Józefie najsprawiedliwszy, módl się za nami.

Józefie najczystszy, módl się za nami.

Józefie najroztropniejszy, módl się za nami.

Józefie najmężniejszy, módl się za nami.

Józefie najposłuszniejszy, módl się za nami.

Józefie najwierniejszy, módl się za nami.

Zwierciadło cierpliwości, módl się za nami.

Miłośniku ubóstwa, módl się za nami.

Wzorze pracujących, módl się za nami.

Ozdobo życia rodzinnego, módl się za nami.

Opiekunie dziewic, módl się za nami.

Podporo rodzin, módl się za nami.

Pociecho nieszczęśliwych, módl się za nami.

Nadziejo chorych, módl się za nami.

Patronie umierających, módl się za nami.

Postrachu duchów piekielnych, módl się za nami.

Opiekunie Kościoła Świętego, módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

DZIEŃ 1. (10 MARCA)

Modlitwa wstępna

Potężny Patriarcho, jak w Starym Testamencie Józef, syn Jakuba, z woli Bożej został rządcą w Egipcie dla ratowania ludzi od śmierci, tak w Nowym Testamencie Ty zostałeś panem i zarządcą tych skarbów, które nam są potrzebne do życia nadprzyrodzonego. Z wielką przeto czcią i ufnością pragniemy zwracać się do Ciebie we wszystkich naszych potrzebach tak doczesnych, jak i duchowych, pewni że Twój Syn, który zawsze był Ci posłuszny na ziemi, wysłucha Cię także w niebie.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 2. (11 MARCA)

Modlitwa wstępna

Chwalebny Święty Józefie, Ojciec Niebieski nie wahał się oddać Tobie w opiekę Jednorodzonego Syna Swojego. Przyjąłeś Go z miłością, żywiłeś, piastowałeś i strzegłeś z ojcowską pieczołowitością. Garnimy się do Ciebie z dziecięcą ufnością i prosimy, abyś po ojcowsku wysłuchał naszych próśb, które do Ciebie zasłaliśmy, i chronił nas od wszelkiego zła.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 3. (12 MARCA)

Modlitwa wstępna

Święty Józefie, Twoja wyjątkowa godność, prawość i chwała mają swoje źródło w Chrystusie, z którym na co dzień przebywałeś, z którym rozmawiałeś i pracowałeś. Dopomóż nam Święty nasz Opiekunie, abyśmy również potrafili na co dzień z Chrystusem rozmawiać, pracować, przebywać, a w blaskach Jego Obecności uświęcać siebie i wszystkie zajęcia.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 4. (13 MARCA)

Modlitwa wstępna

Józefie Święty, pod opieką Twoją rósł chleb żywota z nieba dany. Tyś Go w ziarnie pielęgnował, by nakarmił ludzki głód. Uproś nam łaskę odczuwania głodu eucharystycznego, aby Komunia Święta była dla nas źródłem pokoju i zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 5. (14 MARCA)

Modlitwa wstępna

Potężny nasz Patronie, zło z ogromną siłą wciska się w nasze życie, powodując zamęt w sumieniu i całym życiu chrześcijańskim. Zarówno "marności światowe", jak i "szatańskie najazdy" nie ustają w uwodzeniu do zła. Wspomagaj nas Swoją potężną opieką, abyśmy pomocą Twą wsparci mogli żyć pobożnie, święcie umierać i osiągnąć szczęście wieczne.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 6. (15 MARCA)

Modlitwa wstępna

Głowo Najświętszej Rodziny razem z Najświętszą Maryją Panną i Zbawicielem jesteście niedościgłym wzorem życia rodzinnego i wszelkich cnót domowych. Uproś naszym rodzinom łaskę wpatrywania się w Twoją Rodzinę Nazaretańską dla uczenia się życia rodzinnego w pokoju i szczęściu.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 7. (16 MARCA)

Modlitwa wstępna

Święty Józefie, Kościół czci Ciebie jako Swojego Patrona, Opiekuna i Obroń-

cę, licząc słusznie na potężną Twoją pomoc ponieważ jako opiekun, ojciec i żywiciel Chrystusa na ziemi, nadal pozostałeś opiekunem Jego Mistycznego Ciała, czyli Kościoła. Wypraszaż przeto wszystkim członkom Kościoła łaskę wierności Chrystusowi, Jego Krzyżowi i Ewangelii.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 8. (17 MARCA)

Modlitwa wstępna

Święty Józefie, Potężny nasz Patronie! Kiedyś Józef, syn Jakuba, z woli Bożej stał się przyczyną błogosławieństwa dla umęczonego Egiptu i krajów pogranicznych. Prosimy cię usilnie, aby Twoja obecność czczona w Polsce od stuleci, zaowocowała w tych trudnych dniach błogosławieństwem Bożym dla nas i naszych sąsiadów.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

DZIEŃ 9. (18 MARCA)

Modlitwa wstępna

Święty Józefie, Patronie dobrej śmierci, przy Twoim zgonie obecny był Zbawiciel i Twoja Przeczysta Oblubienica. Uproś nam tę łaskę, abyśmy mogli odejść z tego świata w obecności Jezusa i Jego Niepokalanej Matki.

Modlitwa do św. Józefa

Litania do św. Józefa

Nowennę odmawiamy w następujący sposób: na początku znak krzyża i modlitwa wstępna. Następnie modlitwa z konkretnego dnia, a później modlitwa do św. Józefa oraz litania do św. Józefa. Prosimy Boga o wszelkie potrzebne łaski za wstawiennictwem tego potężnego świętego.

Piotr Czarniecki

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA: SUŻEBNICA MIŁOSIERDZIA

Święta Agnieszka z Pragi urodziła się w 1205 r. w rodzinie czeskiego króla Przemysława Ottokara I. Już w dzieciństwie postanowiono, że zostanie żoną jednego z synów księcia Henryka Brodatego. Razem z siostrą Anną wyjechała do Trzebnicy, gdzie były pod opieką jego żony, św. Jadwigi. Jednakże dwóch synów króla umarło, a trzeci ożenił się z jej siostrą Anną. Królowna wróciła do Pragi, gdzie odrzuciła kolejnych kandydatów do swej ręki, między innymi syna cesarza Fryderyka II i króla Anglii Henryka III. Złożyła śluby dożgonnej czystości, a naciskana przez rodzinę, odwołuje się do papieża Grzegorza IX i przy jego pomocy uzyskuje swobodę podjęcia decyzji. Wtedy poświęciła się działalności charytatywnej i życiu religijnemu. Ufun-

dowała szpital i klasztor Sióstr Klarysek, do którego wstąpiła i została przeoryszą. Korespondowała z ówczesnym papieżem i św. Klarą. Tak zrodziła się ich duchowa przyjaźń trwająca przez blisko dwadzieścia lat, chociaż obie święte nigdy się nie spotkały. Ich korespondencja jest również i dzisiaj świadectwem przyjaźni wiary i świętości obu pań.

Św. Agnieszka z Pragi angażowała się w różne akcje mediacyjne. W życiu, naczynym chorobami i cierpieniami, z ogromnym poświęceniem wypełniała posługi miłosierne wobec wszystkich potrzebujących, bez względu na ich przekonania, pochodzenie i sposób myślenia. Jednocześnie służyła duchową pomocą młodym ludziom, którzy pragnęli poświęcić się Bogu poprzez życie zakon-



ne. Prowadziła życie pełne wyrzeczenia i dzieł miłosierdzia.

Zmarła w opinii świętości, jako ksieni klarysek 2 lub 6 marca 1282 r. Św. Jan Paweł II kanonizował ją razem z Albertem Chmielowskim 12 listopada 1989 roku.

Mariusz Perkowski

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA: OBROŃCA KOŚCIOŁA

Św. Feliks III – papież, znany z pokrewieństwa ze swym wielkim następcą św. Grzegorzem I, którego był... pradiadkiem. Święcenia kapłańskie przyjął jako wdowiec. Sam natomiast był synem żonatego kapłana. Czasy, w których żył, nie formułowały bowiem jednoznacznie prawa odnośnie celibatu.

Feliks pochodził z arystokratycznej rodziny rzymskiej. W bardzo młodym wieku poślubił rzymiankę Petronię, z którą doczekał się dwojga dzieci: Giordana i Petronii, babki Grzegorza Wielkiego.

Około 472 roku, po śmierci małżonki przyjął święcenia kapłańskie, by przez następnych jedenaście lat pracować jako diakon kościoła. Zjednął sobie w tym czasie duchowieństwo i ludność, a w 483 roku został wybrany następcą zmarłego papieża św. Symplicjusza.

Jego pontyfikat był pełen zawirowań i niepokoju. Święty zmagał się z naporem herezji wspieranej przez władców świeckich – sektą Ariusza (należał do niej germański wódz Odoaker, który zawładnął Rzymem) oraz błędnymi poglądami monofizytów.

Mnóstwa zmartwień przysporzyły mu także Kościoły wschodnie, popierające heretyckie nauki. Zmuszały one wiernych katolików do ponownego przyjmowania chrztu z rąk opętanych duchownych ariańskich. Dlatego też wkrótce po tych wydarzeniach, papież został postawiony przed problemem ponownego przyjęcia do wspólnoty katolików tych, którzy ulegli prześladowaniom i wyrzekli się prawdziwej wiary Chrystusowej. Kwestię ich ponownego powrotu do Kościoła papież rozstrząsał dość rygorystycznie. W przy-



padku społeczeństwa świeckiego uzależnione to było od długiej pokuty, duchownych – jedynie w obliczu śmierci.

Po dziewięciu latach niełatwej posługi najwyższego pasterza św. Feliks zakończył swój żywot w 492 roku. Jako jedyny następca świętego Piotra pochowany jest w grobowcu rodzinnym, wraz z żoną i dwójką dzieci, w Bazylice św. Pawła. Jego wspomnienie obchodzimy 1 marca.

Izabela Piszczatowska

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA

Znamy dobrze życiorys i biografię św. Kazimierza, ale zawsze do niej wracamy bo chcemy się z niej czegoś nowego nauczyć. Jego przesłanie jest jednak wciąż aktualne, gdyż świętość się nie dewaluje. Bo świętość pozostaje zawsze czymś ponadczasowym, czymś czego pragniemy w sercu każdego dnia - powiedział abp Tadeusz Wojda podczas uroczystej Eucharystii ku czci św. Kazimierza Królewicza, która została odprawiona w naszej parafii 4 marca.

Mszy św. przewodniczył abp Tadeusz Wojda, koncelebrowali białostoccy biskupi - pomocniczy Henryk Ciereszko i senior Edward Ozorowski, oraz biskupi z diecezji drohiczyńskiej - bp Piotr Sawczuk, który wygłosił homilię i łomżyńskiej - bp Janusz Stepnowski i bp Tadeusz Bronakowski. We Mszy wzięli udział także licznie zgromadzeni kapłani białostoccy. Metropolita białostocki mówił do nas, że każda chwila w życiu jest właściwa, aby walczyć o swoją osobistą świętość. Świętość, która jest zdolna przemieniać ludzkie serca, oraz czynić lepszym świat.

Człowiek wierzący pragnie świętość budować w swoim sercu każdego dnia.

Człowiek wierzący pragnie tą świętością żyć. Święty Kazimierz pokazuje nam, że można nią żyć w każdej sytuacji, w każdych okolicznościach, w każdych warunkach. Niezależnie od tego czy jest się królewiczem czy zwykłym człowiekiem. Ks. arcybiskup zaproponował, aby św. Kazimierz stał się naszym ideałem w drodze prowadzącej do Bożej Miłości, a co za tym idzie do pobudzenia naszej miłości, ogarniającej również bliźnich.

W uroczystości wraz z parafianami uczestniczyli członkowie Białostockiej Kapituły Metropolitalnej, profesorowie



i alumni białostockiego seminarium, parlamentarzyści oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich. Obecni byli związkowcy „Solidarności” z pocztami sztandarami, bractwa kurkowe, oraz białostockie grupy rekonstrukcyjne. Uroczystość uświetniły połączone chóry parafialne pod dyrekcją ks. kan. Krzysztofa Łapińskiego.

Redakcja

25 MARCA DNIEM ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

Dzień Świętości Życia został ustanowiony w odpowiedzi na słowa Jana Pawła II z encykliki *Evangelium Vitae*: *proponuję (...) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia (...) Trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie*

rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej. Idea postulowana przez Jana Pawła II dotyczy szerokiego wachlarza problemów związanych z szacunkiem dla każdego życia. W 1998 r. Zebranie Plenarne Episkopatu Polski podjęło uchwałę, że w Polsce Dzień Świętości Życia będzie obchodzony w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, czyli 25 marca.

W Dniu Świętości Życia wiele osób składa też przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, czyli zobowiązuje się do modlitwy w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki.

Chcemy zaprosić, aby wszyscy księża proboszczowie, rodzice, katecheci i nauczyciele przypomnieli dzieciom



i młodzieży, ale także małżeństwom i rodzinom o tym, że każde życie ludzkie jest piękne i święte.

ks. Wojciech Popławski

KALENDARIUM WIELKOPOSTNE

GORZKIE ŻALE

środy i soboty – godz. 18.30;

niedziele – godz. 17.30

*Gorzkich Żali nie będzie
w środę, 25 marca*

NADZWYCZAJNE DROGI KRZYŻOWE

27 III piątek: 18.30 – Droga Krzyżowa ulicami naszej Parafii

(w tym dniu nie będzie oddzielnej Drogi Krzyżowej dla dzieci, dorosłych i młodzieży)

03 IV piątek: 18.30 – Pasja

w wykonaniu Teatru z Ostrowi Mazowieckiej

DROGA KRZYŻOWA DLA DZIECI

piątki, godz. 17.30

DROGA KRZYŻOWA DLA DOROSŁYCH

piątki, godz. 18.30

DROGA KRZYŻOWA DLA MŁODZIEŻY

piątki, godz. 19.30

REKOLEKCJE SZKOLNE

wtorek 10 III – czwartek 12 III;
*prowadzi ks. Andrzej Ratkiewicz,
parafia NMP Matki Kościoła*

08.30 – klasy I–III

10.00 – klasy VII–VIII i szkoła
średnia

11.30 – klasy IV–VI i Ośrodek
Szkolno-Wychowawczy

DZIEŃ SKUPIENIA PRZYJACIÓŁ OBLUBIEŃCA

Sobota, 14 III, godz. 09.00–16.00
(dolny kościół)

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Czwartek, 19 III, godz. 18.00

*Msza św. w intencji ks. prob. Bogdana Maksimowicza, w dniu imienin
Podziękowanie pani Barbarze za pomoc
w kancelarii*

WYJAZDOWE REKOLEKCJE: MINISTRANCI I OAZA

piątek 20 III – niedziela 22 III
(Knyszyn)

ZBIÓRKA ŻYWNOŚCI CARITAS W WYBRANYCH SKLEPACH

piątek 20 III – sobota 21 III

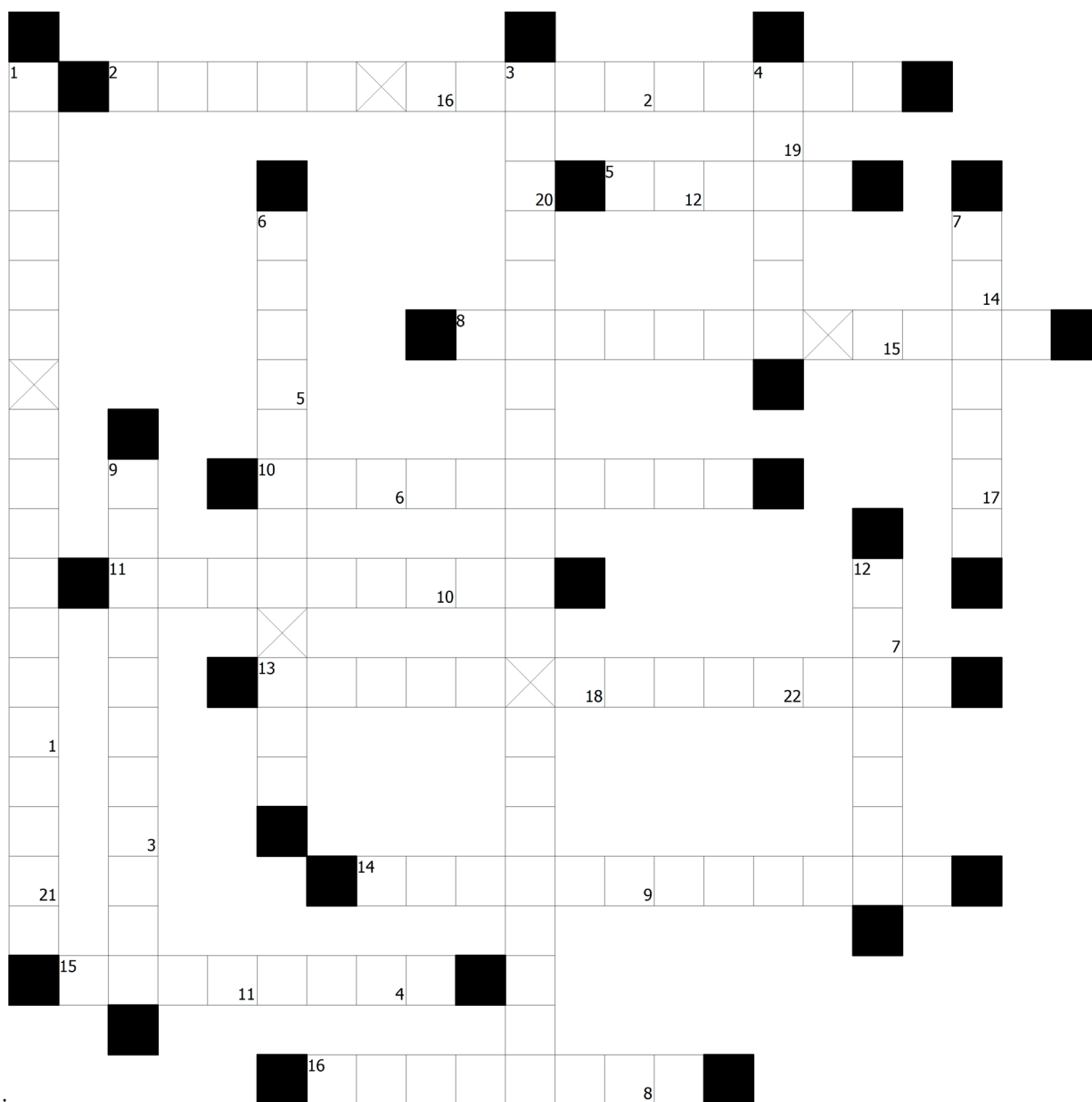
REKOLEKCJE DLA DOROSŁYCH

niedziela 22 III – środa 25 III;
*prowadzi ks. Marek Bleharczyk,
archidiecezja przemyska*

w niedzielę, porządek niedzielny
poniedziałek – środa: godz. 07.00,
09.30, 18.00, 19.30

konferencja stanowa dla kobiet:
poniedziałek, 23 III, godz. 19.00
konferencja stanowa dla mężczyzn:
wtorek, 24 III, godz. 19.00





Poziamo

2. Pierwszy dzień Wielkiego Postu
 5. Jeden z atrybutów św. Kazimierza
 8. Nabożeństwo pasyjne mające najczęściej formę nabożeństwa eucharystycznego, odprawianego w okresie Wielkiego Postu
 10. Z języka łacińskiego *recolligere*, oznacza zbierać na nowo, powtórnie
 11. Miejsce w Jerozolimie, w którym Jezus modlił się razem z Apostołami, w wieczór przed pojmaniem
 13. Ma czternaście stacji i obrazuje Mękę Pana Jezusa
 14. Okres przygotowania do przyjęcia chrztu
 15. Naczynie liturgiczne z wodą, zazwyczaj stojące przy Tabernakulum
 16. Potoczna nazwa zgromadzenia zakonnego, mającego Dom Misyjny w Kleosinie

Pionowo

1. Pomagał Jezusowi dźwigać krzyż
 3. Modlitwa chrześcijańska za wstawiennictwem Maryi, Matki Jezusa, oddająca cześć Jej i Jezusowi
 4. Nazwisko kapłana, który powołał do życia Pustelników Opatrzności Bożej
 6. Z języka łacińskiego "Wróbelki Boże", również nazwa naszego chóru dziecięcego
 7. Imię żołnierza, któremu Piotr Apostoł odciął prawe ucho
 9. Najstarsza polska pieśń religijna
 12. Cykliczne nabożeństwo paraliturgiczne w Kościele katolickim lub prywatna modlitwa, zanoszona do Boga lub świętych przez dziewięć kolejnych dni

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

6	7	8	9	10
---	---	---	---	----

11	12	13
----	----	----

14	15
----	----

16	17
----	----

18	19	20	21	22
----	----	----	----	----

Hasło krzyżówki z numeru 45 brzmi: *Światowy Dzień Chorego*.

WIELKI POST – CZAS PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT PASCHALNYCH

Wielki Post to stały element roku liturgicznego. To szczególny czas pokuty i nawrócenia, odkrywania na nowo swojej chrześcijańskiej tożsamości, czas przygotowania do świąt paschalnych. W ten nurt włączał się każdego roku Papież Jan Paweł II kierując do wiernych swoje orędzie. Zwracał się w nich do wszystkich członków Kościoła, zachęcając do dobrego przeżycia tego czasu, poruszając różne zagadnienia z życia Kościoła. Wybrane fragmenty orędzi Ojca Świętego Jana Pawła II niech będą naszym „przewodnikiem” na czas tegorocznego Wielkiego Postu. Wczytajmy się w te słowa, wsłuchajmy się w głos naszego Ojca Świętego i spróbujmy iść tą drogą, którą nam wyznacza, którą kroczył przez czas swego ziemskiego pielgrzymowania.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA WIELKI POST W 1979 R.

MODLITWA, POST, JAŁMUŻNA

Kościół rozpoczyna Wielki Post. Jak co roku, wchodzimy w ten okres rozpoczynając od Środy Popielcowej, aby przygotować się, w czasie czterdziestu dni, do Świętego Triduum męki, śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nawiązuje on też do owego czterdziestodniowego postu, jaki w życiu ziemskim Chrystusa stanowił wprowadzenie do objawienia Jego misji jako Mesjasza i Odkupiciela. Kościół w czasie Wielkiego Postu słucha z uwagą słów Chrystusa, który (...) niezmiennie głosi królestwo Boże. A ostatnim Jego słowem jest Krzyż na górze Kalwarii: to jest ofiara złożona przez Jego miłość dla pojednania człowieka z Bogiem.

W czasie Wielkiego Postu wszyscy powinniśmy ze szczególną uwagą patrzeć na Krzyż, aby na nowo zrozumieć jego wymowę. Nie możemy widzieć w nim jedynie pamiątki wydarzeń, jakie miały miejsce przed około dwoma tysiącami lat. Powinniśmy rozumieć naukę Krzyża tak, jak on przemawia do naszych czasów, do dzisiejszego człowieka: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13, 8). W Krzyżu Jezusa Chrystusa wyraża się usilne wezwanie, do nawrócenia: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1, 15). I to wezwanie powinniśmy przyjąć jako skierowane do każdego z nas i do wszystkich w sposób szczególny z okazji okresu Wielkiego Postu.



Przeżywać Wielki Post – znaczy nawrócić się do Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa.

Sam Chrystus wskazuje nam w Ewangelii bogaty program nawrócenia. Chodzi przede wszystkim o modlitwę, jałmużnę i post.

Modlitwa pozostaje zawsze pierwszym i podstawowym warunkiem zbliżenia się do Boga. W czasie Wielkiego Postu powinniśmy usiłować modlić

się więcej. To modlitwa na pierwszym miejscu sprawi, że wydobędziemy się z obojętności i uczyni nas wrażliwymi na sprawy Boga i duszy. Modlitwa wychowuje także nasze sumienia, a Wielki Post jest czasem szczególnie stosownym do rozbudzenia i wychowania sumienia. Kościół przypomina nam właśnie w tym okresie nieodzowną konieczność spowiedzi sakramentalnej, abyśmy wszyscy mogli przeżywać zmartwych-



wstanie Chrystusa nie tylko w liturgii, lecz także w naszej własnej duszy.

Jałmużna – oznacza gotowość do dzielenia z innymi radości i smutków, do wspomagania bliźniego, zwłaszcza potrzebującego; do dzielenia nie tylko dóbr materialnych, lecz także darów ducha. I właśnie: z tego powodu powinniśmy otwierać się dla innych, odczuwać ich różne potrzeby, cierpienia, nieszczęścia, i szukać środków – nie tylko w tym, co posiadamy, lecz nade wszystko w naszych sercach, w naszym sposobie postępowania i działania – dla zaradzenia ich potrzebom lub niesienia ulgi w ich cierpieniach i niedolach.

Post oznacza panowanie nad sobą, gotowość do wyrzeczenia się rzeczy i nie tylko pokarmów – lecz także rozkoszy i różnych przyjemności.

Wejdźmy zatem w czas wielkopostny zgodnie z wiekową tradycją Kościoła. Wejdźmy w ten okres rozpoczynając od Środy Popielcowej, od dnia, w którym Kościół posypuje nam głowy popiołem na znak tymczasowości naszego ciała i naszej doczesnej egzystencji, upominając nas w liturgii: *Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Przyjmijmy z pokorą ten

znak pokuty, ażeby z tym większą mocą mogła odnowić się, w sercu i w sumieniu każdego z nas, tajemnica Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, tak byśmy również my mogli wkroczyć w nowe życie (Rz 6, 4).

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA WIELKI POST W 1982 R.

KTO JEST MOIM BLIŹNIM? (Łk 10,29).

Pamiętacie: na to pytanie postawione przez uczonego w Prawie, Jezus odpowiedział przypowieścią o Dobrym Samarytaninie. (...) Dobry Samarytanin to przede wszystkim Chrystus; to On pierwszy zbliża się do nas, ażeby nas otoczyć opieką, by nas wyleczyć, by nas uratować: *ogolił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,7-8).

Jeżeli jeszcze pozostaje jakiś dystans pomiędzy Bogiem a nami, pochodzi on jedynie od nas, wynika z przeszkód, które stawiamy owemu zbliżeniu: te przeszkody to grzech w naszym sercu, to popełniane przez nas niesprawiedliwości, to nienawiść

i podziały przez nas pielęgnowane, słowem wszystko, co sprawia, iż nie kochamy Boga z całej naszej duszy i ze wszystkich sił. Czas Wielkiego Postu jest uprzywilejowanym czasem oczyszczenia i Pokuty, które pozwolą Zbawicielowi uczynić nas swoimi bliźnimi i zbawić nas przez swoją Miłość. (...).

Pozwólcie więc, by przeniknął was duch pokuty i nawrócenia, który jest duchem miłości i dzielenia się; na wzór Chrystusa uczynicie swoimi bliźnimi tych, którzy zostali ograbieni i poranieni, tych, których świat nie zauważa lub odrzuca. Uczestniczcie we wszystkich poczynaniach waszych Kościołów lokalnych, ażeby każdy chrześcijanin i każdy człowiek dobrej woli zatroszczył się o zapewnienie każdemu ze swych braci środków, także materialnych, do życia godnego, by każdy podjął odpowiedzialność za ludzki i duchowy rozwój ich samych i ich rodzin.

Oby zbiórki wielkopostne pozwoliły wam podzielić się z Kościołami lokalnymi krajów jeszcze bardziej pokrzywdzonych, byście mogli w ten sposób pomóc im w wypełnianiu misji Dobrego Samarytanina.

I jeśli postawicie sobie raz jeszcze pytanie: *kto jest moim bliźnim?*, odczytacie odpowiedź w obliczu Zmartwychwstałego i z ust Jego usłyszycie: **Zaprawdę powiadam wam; wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili** (Mt 25,40).

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA WIELKI POST 1984 R.

WIELKI POST - CZAS POJEDNANIA

Ileż to razy czytaliśmy i słuchaliśmy wstrząsające słowa z dwudziestego piątego rozdziału Ewangelii według świętego Mateusza: *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale... odezwie się... «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego... bo byłem głodny, a daliście mi jeść!*

Tak, Odkupiciel świata zna i dzieli wszelki głód ludzi – swoich braci.

Cierpi wraz z tymi, którzy nie mogą dać pożywienia własnemu ciału; cierpi również z tymi, którzy odczuwają słuszny głód sprawiedliwości i szacunku dla własnej ludzkiej godności; podstawowych wolności; z tymi, którzy są opuszczeni lub gorzej jeszcze – wykorzystywani z racji swego ubóstwa.

Jednym słowem, Chrystus cierpi ze wszystkimi ofiarami materialnej, moralnej i duchowej nędzy. *Byłem głodny, a daliście Mi jeść, (...) byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, (...) byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie* (Mt 25,35-36). W dzień Sądu słowa te zostaną skierowane do każdego z nas, ale już teraz wymagają od nas odpowiedzi i sądzą nas.

Drodzy Bracia i Siostry, w ten czas Wielkiego Postu Jubileuszowego Roku Odkupienia nawróćmy się raz jeszcze, pojednajmy się jeszcze szczerzej z Bogiem i z naszymi braćmi. Niech duch pokuty, dzielenia się i postu przyniesie konkretne czyny, do których z pewnością zachęcą was wasze Kościoły lokalne.

Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg (2 Kor 9,7). To wezwanie świętego Pawła, skierowane do Koryntian, jest dziś nadzwyczaj aktualne. Życzymy sobie, i starajmy się zasłużyć na to, abyśmy w ostatnim dniu mogli usłyszeć od Chrystusa, że dobro, jakie uczyniliśmy jednemu z najmniejszych wśród Jego braci, Jemu uczyniliśmy!

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA WIELKI POST 1994 R.

RODZINA – TU ZACZYNA SIĘ ŻYCIE, A MIŁOŚĆ NIGDY SIĘ NIE KOŃCZY

Rodzina służy miłości, miłość służy rodzinie. Wybierając w tym roku taki temat, pragnę zachęcić wszystkich chrześcijan do odnowy życia i zmiany postępowania, by stali się zaczynem wzrostu, dzięki któremu dojrzewać będzie w łonie ludzkiej rodziny miłość



i solidarność: podstawowe wartości życia społecznego i chrześcijańskiego.

Pragnę, aby rodziny uświadomiły sobie przede wszystkim, na czym polega ich misja w Kościele i w świecie. (...) Rodzina jest pierwszym i uprzywilejowanym środowiskiem wychowania, praktyki życia braterskiego i różnorodnych form miłości i solidarności. Życie w rodzinie uczy otwartości, życzliwości i szacunku wobec bliźniego, który powinien zawsze znaleźć w naszym sercu należne sobie miejsce. Życie we wspólnocie skłania także do dzielenia się dobrami, co pozwala człowiekowi wyjść poza własny egoizm. Gdy uczymy się dzielić i dawać, odkrywamy ogromną radość, jakiej pozwala zaznać wspólnota dóbr. Oddziałując słowem i przykładem, rodzice winni stopniowo kształtować w swoich dzieciach postawę solidarności. To, czego uczymy się dzięki życiu w rodzinie, utrwala się w nas na całe życie.

W tym szczególnie trudnym okresie, jaki przeżywa nasz świat, niech rodziny - za przykładem Maryi spieszącej z pomocą swej krewnej Elżbiecie - otworzą się na potrzeby ubogich braci i udzielą im pomocy, zarówno

materialnej, jak i duchowej! Jak Bóg, który otacza opieką swój lud, tak i my, pod wpływem Jego słów: *wejrzałem (...) na mój lud, gdyż do mnie dotarło jego wołanie* (1 Sm 9,16), nie możemy pozostać głusi na Jego wezwanie dopóty, dopóki ubóstwo coraz większej liczby naszych braci poniża ich ludzką godność i zniekształca oblicze całej ludzkości. Ta jawna i rozdzierająca krzywda woła o solidarność i sprawiedliwość.

Wobec plag, które nękają całą planetę (bieda, brak pracy, narkotyki, alkohol, przemoc fizyczna i psychiczna, rozpad rodzin, brak akceptacji dla nowo poczętych dzieci), nie możemy milczeć ani pozostać bezczynni, niszczyć one bowiem rodzinę - podstawową komórkę społeczeństwa i Kościoła. Chrześcijanie i ludzie dobrej woli mają obowiązek wspomagać rodziny zmagające się z trudnościami, udzielając im wsparcia duchowego i materialnego, aby mogły wyjść z tragicznych często sytuacji.

Orędzie wybrała Teresa Orłowska

POJEDYNEK LOSÓW

„Masz potencjał. Musisz go tylko odpowiednio wykorzystać.” – tak brzmiała jedna z kwestii w spektaklu bożonarodzeniowym „Temat na pierwszą stronę”. Była tak istotna, że została nawet umieszczona na plakacie. Jest ważna także przy temacie tego artykułu. Niektórzy często nie zdają sobie sprawy z tego, jaką mocą dysponują. Szczególnie dotyczy to ludzi młodych, którzy często cierpią na brak zrozumienia i dostrzeżenia w świecie. Dziś krótko o naszych możliwościach i potencjale, których wykorzystanie zależy tylko i wyłącznie od nas samych.



DŁONIE

Masz obie dłonie – lewą i prawą. Są tobie bardzo posłuszne. Zrobią wszystko, cokolwiek zechcesz. Na dłoniach ciąży ogromna odpowiedzialność. Służą do stworzenia najwspanialszych wynalazków i niesienia pomocy innym, ale możesz także za ich pomocą uczynić wiele zła i wszystko zniszczyć. Ponadto są to tak powszechne i znane części ciała, że zdarza się o nich zapomnieć. I to właśnie na ich przykładzie chciałbym porozmawiać chwilę o moralności człowieka.

Wspominałem już wcześniej o potrzebie wysłuchania, drzemącej w młodych ludziach. Wynika ona z różnych rzeczy, bardzo często jest wynikiem działania świata zewnętrznego, który nieustannie stawia nam różne wymagania. Ciągłe mamy stać się kimś. Najpierw mamy trafić do dobrej szkoły, potem dobrze zdać maturę, potem idealny kierunek studiów i dobrze płatna praca. I to najlepiej w jak najkrótszym czasie. Cały czas jest nałożona presja, aby stać

się kimś w przyszłości. Tylko nikt nie pyta, kim jesteśmy teraz. To wszystko może spowodować ogromne nawarstwianie się negatywnych emocji, a ich późniejszy wybuch może mieć straszne konsekwencje.

RĘKAWICZKA

Wyobraźmy sobie teraz coś niemożliwego. Załóżmy, że na świecie istnieje pewien specjalny przedmiot – rękawiczka. Jej wyjątkowość polega na tym, że daje niewidzialność każdemu, kto ją założy, a co za tym idzie także niewykrywalność. Można zrobić wszystko. Taki przedmiot może być zarówno największą nagrodą dla ludzkości, ale i jej największym przekleństwem. I choć taka rękawiczka dawałaby zewnętrzną niewidzialność, ujawniłaby wnętrze każdego człowieka.

Z moralnością jest tak, że jeśli ktoś nie kradnie tylko dlatego, że boi się pójść do więzienia, to w gruncie rzeczy taka osoba jest moralnym zerem. Bo gdyby tylko taka osoba dostała taką rękawiczkę, natychmiast zaczęłaby kraść

na potęgę. Prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć „Nie kradnę, ponieważ nie chcę krzywdzić innych ludzi”.

Taka postawa nie jest oczywiście prosta. Ale nikt nie mówił, że będzie łatwo. Wielki Post to czas, który sprzyja rozmyśleniom. Dobrze go na to przeznaczyć. A jeszcze lepiej, jeśli włączymy w to nasze działanie. Tak jak brzmi cytata ze wstępu – każdy z nas ma potencjał, ponieważ każdy z nas posiada narzędzia (w tym przypadku były to dłonie), za pomocą których może uczynić wiele dobra, ale i wiele zła. Jesteśmy wolnymi ludźmi, wybór należy zatem do nas. Wierzę jednak, że skoro zostaliśmy stworzeni z Miłości dla miłości, o wiele łatwiej będzie nam czynić dobro. I to dobro, które może przerosnąć nawet nasze oczekiwania. W końcu dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Patryk Waszkiewicz

ŁĄCZY NAS ŚWIĘTY KAZIMIERZ

W Białymstoku jest szesnaście zgromadzeń zakonnych. Ani jednego męskiego. Takich w całej archidiecezji białostockiej są cztery. W Kleosinie Zgromadzenie Słowa Bożego, czyli werbiści mają Dom Misyjny. ... pod wezwaniem Świętego Kazimierza Królewicza.

Ich sutanna niewiele różni się od tej noszonej przez księży diecezjalnych. – *Nie ma w niej guzików, lecz zamek błyskawiczny* – tłumaczy ojciec Henryk Ślusarczyk SVD. – *To jest bardziej praktyczne dodaje. Nosimy też czarny pas wiązany z lewej strony. Kiedyś był cały czerwony, gdyż ten kolor symbolizuje Ducha Świętego. Jednak w Watykanie naszych braci nieraz mylono z... kardynałami. No i czerwień mamy w spodniej części pasa* – śmieje się zakonnik.



W KLEOSINIE

Wszystko zaczęło się w 1957 roku, kiedy to ojciec Stefan Tarasiuk otrzymał polecenie, aby w Białymstoku lub jego okolicach wyszukał miejsce do osiedlenia się werbistów. Spośród kilku wytypowanych najlepszym okazał się podbiałostocki Kleosin. W tych trudnych czasach władze komunistyczne niechętnie widziały jakąkolwiek działalność Kościoła w Polsce. Dlatego droga werbistów na Podlasie była dość kręta. Najpierw dokonano nabycia ponadtrzyhektarowej działki. Na dokumencie umowy kupna-sprzedaży widniało nazwisko... Wincentego Tarasiuka, który był bratem ojca Stefana. Budowa domu zakonnego trwała kilkanaście lat. Pierwszą mszę w kaplicy kleosińskiej ojciec Stefan odprawił dopiero w 1972 roku. W następnym roku Dom Misyjny nabył werbista ojciec Józef Żmijewski. Otóż władze państwowe nadal nie wyrażały zgody, aby grunty oraz budynek, stały się własnością zgromadzenia zakonnego. Stało się to faktem dopiero w kwietniu 1981 roku. Rozpoczęto wówczas budowę nowego Domu Misyjnego pw. Świętego Kazimierza oraz półotwartej kaplicy. W latach 1989-1991 znajdował się tutaj postulat Księża Werbistów. Po przeniesieniu go do Górnej Grupy placówka w Kleosinie zaczęła funkcjonować jako Dom Rekolekcyjny. W 2002 roku białostocka Kuria Metropolitalna powołała w Kleosinie nową parafię. Metropolita

Białostocki, JE arcybiskup ks. Wojciech Ziemba, zaproponował Księżom Werbistom przejęcie tej parafii.

ANGOLA WIELOKROTNIE RANNA...

Ojciec Henryk Ślusarczyk jest w Kleosinie zaledwie od kilku miesięcy. Pochodzi z Górnego Śląska. W Białymstoku był już kiedyś, ale krótko: – *W 1988 roku trafiłem tutaj do szpitala* – wspomina. – *Na operację kolana. Niestety, klękać już nie mogę* – tłumaczy zakonnik.

Jest ich obecnie około 6 000 w 80 krajach. Misje są mieszane narodowościowo. – *To daje nam kolejne doświadczenia* – tłumaczy ojciec Henryk – *zakonnicy poznają tajniki różnych kuchni narodowych, zwyczaje, język... Poznaliśmy się też jako zwyczajni ludzie.*

Przez 13 lat pełnił posługę misyjną w Angoli, która z trudem leczy rany po wieloletniej wojnie domowej. Jeszcze i dzisiaj nieraz dochodzi do strzelaniny. Giną ludzie. Teoretycznie mieszkańcy Angoli powinni opływać w luksusy, bo ziemia kryje tutaj cenne bogactwa: złoto, diamenty, uran. To też jeden z nielicznych krajów Czarnego Lądu, który nie ma problemów z wodą. Kto zawinił w tej wojnie? Chyba cały świat. Bo wystarczy spojrzeć na broń używaną przez wszystkie strony konfliktu: sowiecką, amerykańską, brytyjską, holenderską, chińską, czeską, polską... Koszty tej wojny Angola ponosić będzie jeszcze przez

dziesiątki lat. I płaci cennymi surowcami. Bratobójcze walki zniszczyły tradycyjne więzi, zwyczaje, a nawet języki plemienne. Spowodowały exodus setek tysięcy angolczyków. Kraj usiany jest różnymi typami min. Nawet i teraz należy poruszać się wyłącznie drogami. Nie wolno zejść na pobocze lub zwykłej ścieżki. Bo tam są miny. Giną głównie dzieci i kobiety. Dlatego można spotkać tak wielu kalekich. I wciąż ich przybywa. Misjonarze w Angoli też są przygotowani na śmierć. – *Kiedyś siedzieliśmy przy stole* – wspomina ojciec Henryk – *był z nami nowy misjonarz. Nagle w pobliżu rozszalała się strzelanina. Biedak natychmiast znalazł się pod stołem. Byliśmy tym bardzo zdziwieni. Dlaczego uciekłeś pod stół? – zapytaliśmy. Ten odpowiedział: – Bo strzelają. – Przecież ukrytego pod stołem też mogą zabić – skwitowaliśmy nie przerywając posiłku. Z tymi posiłkami też jest różnie. Zdarzało się, że przez wiele dni misjonarzowi musiały wystarczyć trzy garście gotowanego ryżu dziennie. I nic więcej. Nie każdy to potrafi wytrzymać. Na misjonarzy czyhają groźne choroby. Ponad czterdzieści razy dopadała mnie malaria, ale wytrzymałem. Nasza misja polega właśnie na wytrzymaniu. Aby całym swym postępowaniem głosić Ewangelię. Aż do końca. Bez wsparcia Pana Boga nikt z nas tam by nie wytrzymał* – dodaje ze spokojem zakonnik.

NA MISJI

– W Angoli było nas 34 – tłumaczy ojciec Henryk – z 16 krajów. Tak to już jest w zwyczaju naszego Zgromadzenia – dodaje. – W zasadzie mamy pewien wpływ na swą misyjną przyszłość. Ślemy do ojca generała listy, w których podajemy trzy kraje, do których pragnęlibyśmy się udać. Prawda jest taka, że przełożeni nie kierują się naszymi marzeniami, lecz rzeczywistymi potrzebami Kościoła. I druga prawda jest taka, że my o tym doskonale wiemy. Zgodnie z założeniami naszego Zgromadzenia, udajemy się w te strony, gdzie Chrystus nigdy nie był głoszony. Angola, znękana prawie 30-letnim konfliktem jest wręcz ugiem pod wszystkimi względami. Także religijnym. Tam wyjątkowo trudno głosić Ewangelię – tłumaczy. Łaska Boża bazuje przecież na naturze człowieka. Mieszkańcy tego kraju zostali jej pozbawieni. Najpierw wymordowano ich bliskich, potem przepędzono ze stron rodzinnych, gdzie zostawili groby swoich przodków. Uniemożliwiono im kultywowanie plemiennej tradycji, kultury, a nawet używania plemiennego języka. Jak więc mówić o Bogu, jak głosić Ewangelię tym zagubionym, a przede wszystkim ze wszech miar ubogim ludziom?

SIANIE WIARY

– Tak naprawdę my nie mamy nic wspólnego z stereotypowymi wyobrażeniami misji Kościoła katolickiego – tłumaczy ojciec Henryk Ślusarczyk. – Nie jedziemy na drugi kraniec świata, aby nawracać innych, lecz przede wszystkim siebie. Nie mówimy o Ewangelii, lecz Nią żyjemy – dodaje stanowczo. – Mamy świadczyć, że Bóg jest miłością, zaś nienawiść to grzech ciężki. Świadczymy o Bogu w codziennej pracy i pomaganiu ludziom w potrzebie. Wszystkim, bez względu na ich wiarę lub niewiarę. Muszą sami dojrzeć do uwierzenia w Chrystusa. Nieraz trwa to bardzo długo. W Angoli, rzecz to wręcz niebywała, utworzyliśmy szko-

łę nauki języków plemiennych. Opowiadamy im o ich przodkach, uczymy obrzędów, zwyczajów... I wciąż budujemy. Najpierw to, co ludziom najbardziej potrzebne, a więc: ośrodki zdrowia, szpitale, szkoły, wodociągi... Największą pomoc ślą Polacy. Jesteśmy wspaniałymi dobroczyńcami. Nie tylko są to pieniądze. Do Angoli wysyłamy transporty z wieloma tysiącami protez i okularów. Zbieramy nawet klucze. Bo te są wykonane z dobrego materiału. Misjonarz musi potrafić zrobić wszystko. Sam. Na dodatek z niczego. Bo w Angoli brakuje nawet najbardziej podstawowych narzędzi i materiałów.

Ojciec Henryk unosi rękę i zaczyna wyliczać wyuczone zawody: szewc, elektryk, hydraulik, murarz, sanitariusz. Zawód wyuczony: obróbka skrawaniem – dodaje z uśmiechem. – Też bardzo przydatny. Na misji pracujemy do momentu, aż lokalny Kościół zacznie działać samodzielnie. Nikogo nie nakłaniamy do naszej wiary. To ludzie dojrzewają do jej przyjęcia. Wówczas zasiane ziarno jest bardziej dorodne. I daje coraz bogatsze plony.

Marian Olechnowicz



CAŁKIEM BLISKO, A TEŻ PIĘKNIE

Podlasie jest piękne. Każde wyjście z domu, z zasiedzenia, ze zniechęcenia, jest piękne. Bo to wyjście z ludźmi i do ludzi. Bo to krótki wypad w strony bliskie, a całkiem lub prawie nieznanne. Bo to świeże powietrze, grzyby i kiełbaski. Jak za dawnych, młodzieńczych lat.

W DROGĘ

Seniorzy od św. Kazimierza w listopadzie ubiegłego roku wyruszyli za Białystok. Na krótką wycieczkę. To nic, że listopad. Pogoda dopisała. Nawet bardzo. Grupa wycieczkowiczów może niezbyt liczna, bo zaledwie 20-osobowa, podążała aż trzema pojazdami. Aby było taniej. Dwaj kierowcy jednak z górnej półki: ksiądz proboszcz Wojciech Łazowski oraz zastępca dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej Sebastian M. Wiśniewski. Trzeci z kierowców, czyli niżej podpisany, okazał się najmniej doświadczonym w parafialnych wozach.

PRZYSTANEK 1

Kleosin. Dom Misyjny Zgromadzenia Słowa Bożego, czyli werbistów. Wydaje się, że miejsce niewarte poświęcenia naszego wycieczkowego czasu. Otóż warte. To nic, że architek-

tura całkiem współczesna. To nic, że wtopiona w krajobraz kleosińskiego osiedla. Okazało się, że miejsce warte jest swojej nazwy. A to za sprawą ojca Henryka Ślusarczyka. Nie sposób opisać w kilku słowach nasze spotkanie z misjonarzem. Po prostu trzeba go było posłuchać. Jedna godzina, tyle co nic. Słuchając słów zakonnika należało je natychmiast przekładać na własne życie. I to wszystko okraszone opowieścią o trudnej posłudze misyjnej. To nic, że chore kolano nie chce się zginać. To nic, że czterdzieści razy dopadła go malaria. To nic, że przez siedemnaście lat pobytu w Angoli codziennie śmierć zaglądała mu w oczy. Jest krawcem, elektrykiem, mechanikiem samochodowym i pielęgniarzem. Zna się na obróbce skrawaniem... Bo wie, że najskuteczniejsze jest głoszenie Ewangelii całym sobą. W słowie i czynie. Z ufnością pokładaną w Bogu.

PRZYSTANEK 2

Turośń Kościelna. Kościół parafialny pw. Ku Chwale Trójcy Przenajświętszej. – *Ksiądz proboszcz jest w świątyni* – tłumaczy nam kościelny. – *Czekana was od ponad pół godziny* – dodaje z nutą pretensji. Ksiądz Andrzej Rogoziński, jak to kapłan, wykazał się wobec nas dużym pobłażaniem. Świątynia parafialna jest piękna. Proboszcz pragnie jeszcze piękniejszej, na dodatek w jej pierwotnym kształcie. XVIII-wieczne obrazy pędzla znanego malarza Szymona Czechowicza muszą wzbudzać zainteresowanie. I ksiądz zna ich historię bardzo dobrze. Z dumą pokazuje całkiem niedawno odnalezione kamienne epitafium z 1616 roku. Na dodatek unikalne w swej formie rzeźbiarskiej. Dobra to była lekcja historii sztuki z dodaną szczyptą humoru. A to za przyczyną obrazu błogosławionego księdza Michała Sopoćki,





którego portret jest uderzająco podobny do... osoby pierwszego proboszcza parafii pw. św. Kazimierza Królewicza. – *Na owe podobieństwo zwrócili uwagę moi parafianie – tłumaczy ksiądz Rogoziński. – Znają przecież księdza Bogdana Maksimowicza, który swego czasu był wikariuszem w Turośni Kościelnej. Na pożegnanie „kierowcy” dostali od turośniańskiego proboszcza w prezencie piękną monografię miejscowej parafii. – Istniejemy już ponad 500 lat – skwitował z dumą ksiądz Rogoziński.*

PRZYSTANEK 3

Czyli rekreacja. Do Howienów z Białegostoku jest całkiem blisko. Ale wiadomo: cudze chwalicie... W Majątku państwa Anny i Marka Mancewiczów nie można się nudzić. Kilka osób natychmiast ruszyło do pobliskiego lasu. Bo grzybobranie to przecież

nasz sport narodowy. Bez względu na wiek. Rezultat? Całkiem pokaźna gromadka okazałych prawdziwków. W Howienach wszystkich zachwylił zwierzyńiec. A więc: małpy, konie i koniki, bawoły, daniela, sarny, lamy, kozy, owieczki, osiołki... Przy tych ostatnich należało być ostrożnym, gdyż potrafią całkiem niepostrzeżenie zajrzeć pyskiem do torebki. Jest też liczne ptactwo. Szkoda tylko, że papugi są w „areszcie”, a to z powodu ich nieprzyzwoitego słownictwa. Ciekawa jest też ekspozycja starych pojazdów. Howieny to przede wszystkim skansen architektury drewnianej. I całe mnóstwo sprzętów rolniczych oraz gospodarstwa domowego. Można zwiedzać całymi godzinami. Najlepiej wielopokoleniowo. Aby babcia lub dziadek mogli wnukom wytłumaczyć przeznaczenie tych eksponatów. Ognisko, kielbaski

i napoje już przygotowane, ale nikt za bardzo nie kwapił się do przekąski. Bo przecież tyle tutaj do oglądania, zwiedzania, podziwiania. No i te grzyby. Na szczęście lekko powiało, nieco ochłodziło, więc przydało się ciepło z ogniska. I gorące kielbaski. Na tym koniec. Bo to była krótka wycieczka, taka na pożegnanie pogodnych dni. Szkoda tylko, że nie zaprosiliśmy do niej pani Rozalii Mancewicz, Miss Polonia z 2010 roku. Trudno. Trzeba będzie znowu wybrać się do Howienów. Na wiosnę.

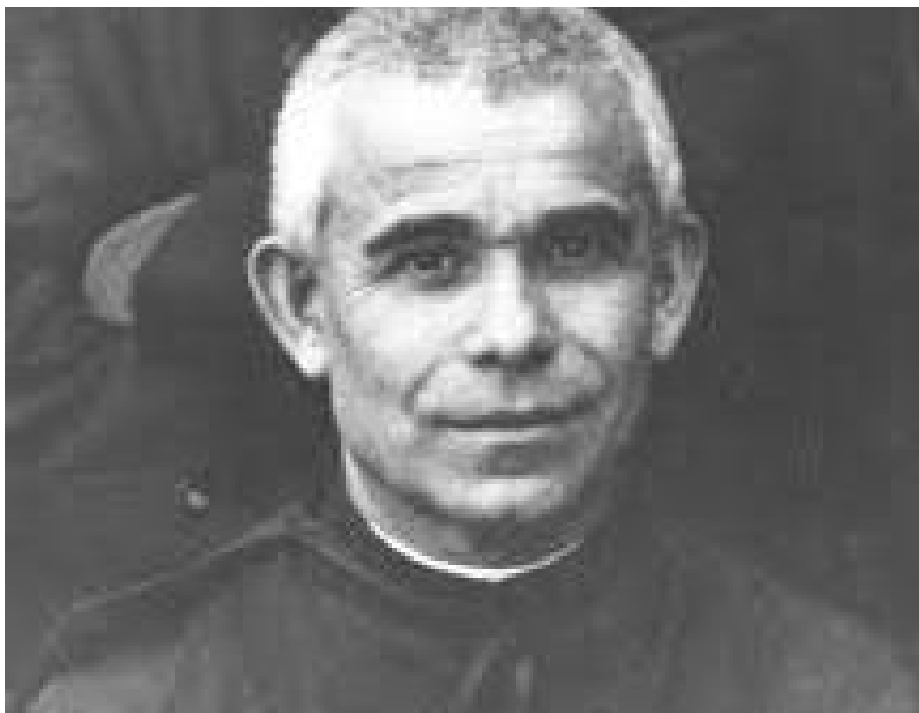
Opracował: Marian Olechnowicz
fot. Elżbieta Węgierska, Marian Olechnowicz

Opis fotografii:

1. Były kielbaski, chlebek razowy, musztarda, napoje... Czego zabrakło przy ognisku? Harcerskich piosenek.
2. Wspólna fotografia w Howienach.

OJCIEC UBOGICH I DOBROCZYŃCA CIERPIĄCYCH I OPUSZCZONYCH

Alojzy Orione urodził się 23 czerwca 1872 r. we Włoszech. Był najmłodszym z synów Wiktora i Karoliny. Dorastał w małej miejscowości, w biednej rodzinie. Jego ojciec był brukarzem, a matka zajmowała się domem. Jego droga do upragnionego kapłaństwa była trudna, jednak zaowocowała ogromem miłości do bliźnich, zwłaszcza tych słabych i cierpiących.



NIESPEŁNIONE MARZENIE

Mając 6 lat rozpoczął naukę w szkole podstawowej w rodzinnym Pan-tecurone. Był bardzo inteligentnym chłopcem, nauka nie sprawiała mu trudności. W wieku 13 lat wstąpił do klasztoru franciszkanów. Jego marzeniem było przyjęcie zakonnych szat. Ta myśl wypełniała każdy jego dzień i noc. Narzucił sobie surową pokutę, co bardzo osłabiało jego organizm, zapadł na zapalenie płuc. Jego stan stał się bardzo ciężki. Ze względu na problemy ze zdrowiem został wydany z zakonu. Po chorobie pomagał ojcu przy brukowaniu ulic i dróg.

DRUGA SZANSA

Miejscowy proboszcz dostrzegł w chłopcu jego niezwykle zalety moralne i duchowe. Dlatego umieścił 14-letniego Alojzego w internacie, który założył św. Jan Bosko w Turynie. Alojzy ucząc się i pracując w salezjań-

skim ośrodku odkrył nieznane mu dotąd skarby Kościoła. Utwierdził się w miłości do Jezusa Chrystusa, Maryi i papieża. Po śmierci księdza Bosko Alojzy opuścił oratorium i wrócił do rodzinnego miasta. Jednak mimo wszystko jego serce przepełnione było pragnieniem zostania kapłanem. Mając 17 lat wstąpił do seminarium diecezjalnego. Z powodu wielkiej pobożności, a przede wszystkim umiłowania swojego powołania stał się obiektem kpin i żartów wśród kolegów. Po drugim roku studiów seminaryjnych otrzymał pracę jako zakrystianin przy katedrze tortońskiej, a jego mieszkaniem stał się pokój na jej poddaszu.

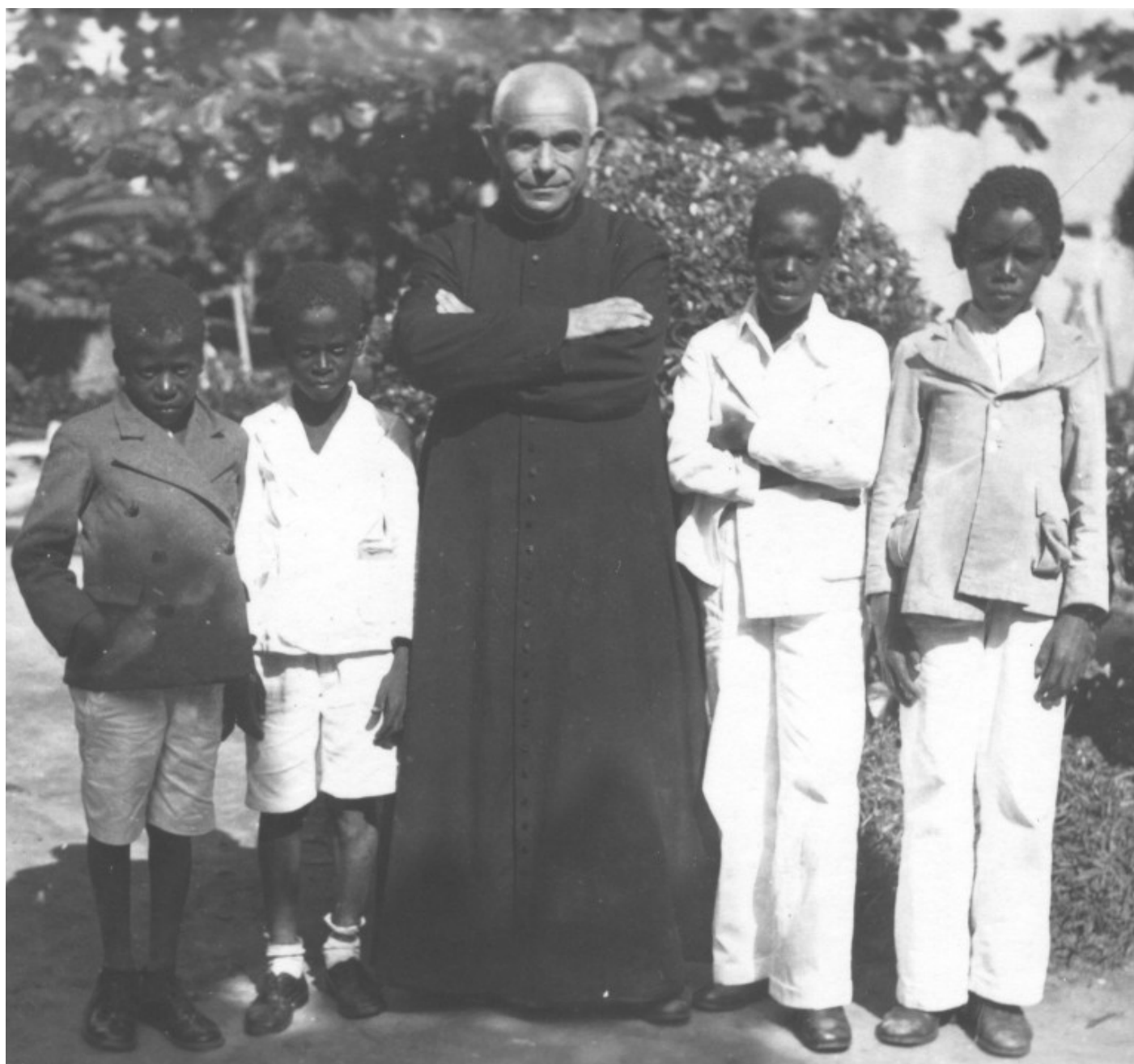
OTWARTE SERCE – OTWARTY DOM

Wrażliwy na ludzką nędzę szybko zjednał sobie biednych chłopaków walających się po ulicach. Jego skromne mieszkanie dawało schronienie wielu

młodym ludziom, a ich liczba wciąż rosła. Alojzy robił co mógł, żeby ta młodzież dostała chociaż odrobinę wiedzy z katechizmu, a także trochę zabawy i skromny posiłek. Po pewnym czasie doszedł do wniosku, że musi stworzyć jakąś organizację dla tych chłopców. Szybko uzyskał poparcie miejscowego biskupa i otworzył „Święte Oratorium”. Jednak to nie było szczytem jego marzeń. Stwierdził, że w ten sposób nie zaradzi nędzy fizycznej i moralnej chłopców mieszkających na ulicy. Zorganizował im dom z internatem, w którym mogli mieszkać i uczyć się zawodu.

„ORA ET LABORA”

13 kwietnia 1895 r. kleryk Alojzy Orione przyjął święcenia kapłańskie. Jego dzieło rozkwitło. Wkrótce rozwinął duszpasterstwo wśród młodzieży, zakładając nowe domy w różnych



miejscach Włoch łącznie z Sycylią. Okazało się, że w jego pomysł zaangażowali się również klerycy i inni księża. Tak też powstała pierwsza gałąź nowej rodziny zakonnej, pustelnicy Opatrzności Bożej. Wierni benedyktyńskiej zasadzie „módl się i pracuj” pracowali głównie na wsiach wśród nastoletnich chłopców.

Ksiądz Orione był tam, gdzie byli potrzebujący, dotknięci trzęsieniem ziemi czy wojną. Niósł pomoc duchową i materialną, budząc jednocześnie powołania kapłańskie i zakonne.

OWOC Z DOBREGO DRZEWA

Pragnął objąć swoją działalnością nie tylko młodzież i dzieci, ale także starców, niepełnosprawnych umysłowo i fizycznie. Jego działalność połączyła więc to, co dla młodzieży czynił bliski mu kapłan św. Jan Bosko, a dla chorych i opuszczonych – św. Benedykt Cottolengo. Ksiądz Orione misję tę powierzył Zgromadzeniu Sióstr Małych Misjonarek Miłosierdzia, które powołał w 1915 r. Był szanowany przez papieży i w związku z tym Stolica Apostolska powierzała mu różne zadania, wymagające szczególnej delikatności.

Był wspaniałym kaznodzieją, spowiednikiem, chętnie organizował pielgrzymki, misje, procesje i wiele innych inicjatyw służących Ludowi Bożemu. Brał czynny udział w budowie dwóch sanktuariów maryjnych w Tortonie (1931 r.) i Carravagio w Fumo (1938 r.).

Św. Alojzy Orione zmarł w 1940 r. w San Remo. Jego ciało spoczywa w Tortonie w Sanktuarium Matki Bożej Czuwającej. 26 października 1980 r. papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym, a 16 maja 2004 r. – świętym.

Ewa Olechno

SERCE BOGA – CUD EUCHARYSTYCZNY W NAJU

Jednym z najbardziej niezwykłych cudów religijnych, jaki codziennie dokonuje się na każdym ołtarzu świata podczas każdej Mszy Świętej jest Najświętsza Eucharystia. Urzeczywistnia się Ona szczególnie w formie niewidzialnej dla ludzkiego wzroku, jednocześnie niebywale realnej. Czymś nadzwyczajnym jest, gdy podczas danej Mszy Świętej cząstka wymiaru niewidzialnego przenika do naszego, widzialnego świata. Wówczas możemy mówić o cudzie eucharystycznym. Dotychczas na świecie wydarzyło się ich wiele. Jednym ze współczesnych jest ten, który wydarzył się w Naju w Korei.

MALEŃKIE SERCE

22 września 1995 r. ks. biskup Roman Danylak z Toronto, o. Joseph Finn i o. Chang koncelebrowali w Naju Mszę św. Wzięło w niej udział szesnastoro koreańskich katolików oraz Julia Kim, koreańska wizjonerka. Kiedy Julia Kim przyjęła Komunię Świętą pod dwiema postaciami, Hostia na języku

Julii zamieniła się w prawdziwe Ciało i przybrała kształt serca. Cud ten widziało kilkadziesiąt osób obecnych na Mszy św. Mężczyzna asystujący w czasie Mszy Świętej ze swoim aparatem, za pomocą gałazki starał się ocenić grubość Hostii zamienionej w ustach Julii. Grubość serca wynosiła 5 mm. Gdy Julia doświadczyła mieszania się krwi i ciała,

ciało powiększało się i poruszało w jej ustach i towarzyszył temu silny zapach krwi, o. Finn obserwował biel Hostii znikającą i zmieniającą się w ciemną czerwień żywego ciała. W ustach Julii postać martwego chleba zmieniła się w postać ciała, a postać wina zmieniła się w postać krwi. W momencie godziny 5:30 po południu, pamiętnego



piątku, reszta uczestników obserwowała poruszające się ciało na języku i krew spływającą pod jej język i wypełniającą brzegi jej warg. Cud ten powtarzał się podczas przyjmowania Chrystusa przez Julię jeszcze wiele razy.

PRAWDZIWE SERCE

Mniej więcej w listopadzie 1995 roku, biskup Roman Danylak pokazał fotografię zrobioną podczas trwania cudu, pediatrze, dr Helen Owen. Po uważnym przesłedzeniu, powiedziała, że serce na zdjęciu przypomina wielkością i kształtem serce niemowlęcia. Lekarka zauważyła kilka szczegółów, linie żył w sercu i inne zarysy. Arcybiskup Giovanni Bulaitis, nuncjusz Korei i biskup Roman Danylak, potwierdzili autentyczność

swoich własnych doświadczeń. Arcybiskup Bulaitis, apostolski pronuncjusz Korei, podążając za wydarzeniami w Naju, zaprezentował swoje odkrycia Papieżowi Janowi Pawłowi II.

ORĘDZIA I CUDA

W Korei Południowej w Naju od 1985 r. dzieją się niezwykle rzeczy. W tym właśnie roku z figury Maryi należącej do Julii Kim, płynęły łzy. Tak było przez 700 dni. Julia miała również objawienia Jezusa i Maryi. Otrzymała orędzia, które zaczęła głosić na całym świecie. Liczne cuda, jakie towarzyszyły wydarzeniom w Naju oraz treść orędzi będąca w zgodzie z nauczaniem Kościoła, a przede wszystkim ich owoce (liczne nawrócenia, dzieła modlitewne) spra-

wiły, że choć Kościół nie wypowiedział się jeszcze oficjalnie na temat objawień doznawanych przez Julię Kim, to biskupi zaznajomieni ze sprawą z roztropnością, ale coraz bardziej przychylnym okiem patrzą na to, co dzieje się w Naju.

Niebo nie żartuje w swych ostrzeżeniach i wzywa nas do skruchy i powrotu przed Boże Miłosierdzie zanim będzie za późno. Cuda, szczególnie cuda eucharystyczne, są ostatecznym apelem Miłosierdzia Bożego. Jezus chce przebaczyć i ocalić nas, nawet w godzinie utraty wiary i wzrastającej apostazy, od straszliwej kary wiszącej nad światem.

Monika Kościuszko-Czarnecka

WIERSZY DUSZĄ PISANE

Drukujemy w tym numerze „Kazimierza” dwa wiersze naszej parafianki Malwiny Wejzer, osoby niepełnosprawnej, niezwykle wrażliwej w stosunku do otaczającego ją świata. Wydaje się, że akurat te dwa utwory w bardzo głęboki sposób oddają sens Wielkiego Postu, podczas którego nawet największa samotność może spotkać Największą Miłość, którą jest Jezus.

ks. Wojciech Łazewski

Samotność

*Deszcz spływa kroplami jak łza
Kap kap
Tak płynie czasem łza
Gdy smutno ciemno szaro
Gdy nie ma światła w nas
Jesteśmy sami
Samotność przytłacza
A smutek powraca
I chowa się w nas jak łza*

Miłość

*Miłość to piękne słowo
Tak piękne, że trudne do spełnienia
Miłość to podanie ręki
Czasem uścisk niewielki
Miłość to kwiat, który rozwija swe
płatki jak młody ptak głos,
Który śpiewa nam codziennie jak
słowik czy kos
Miłość to piękna cecha, której nie
chciałby stracić nikt
Miłość to wolność człowieka
Miłość to prawda i krzyż*

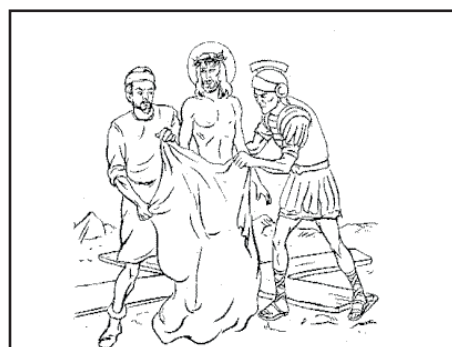
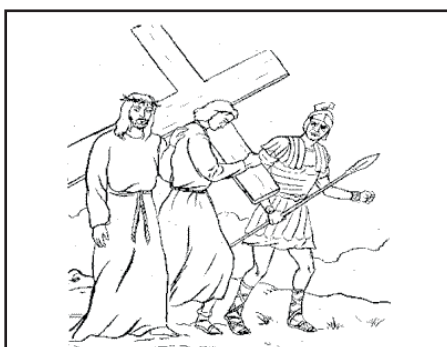
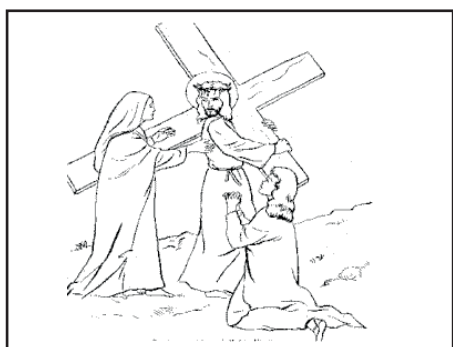
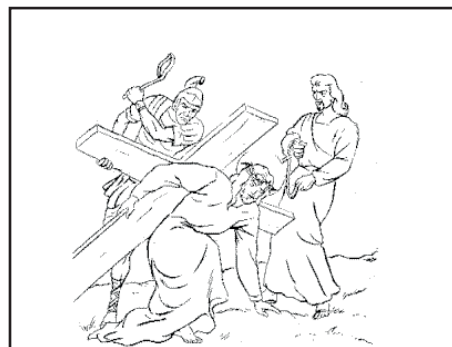
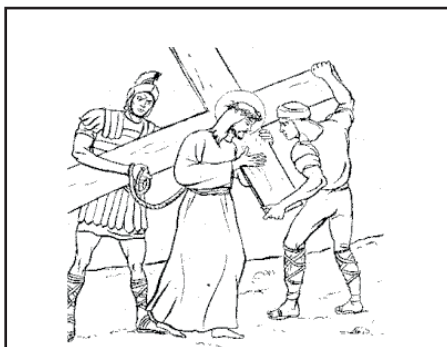
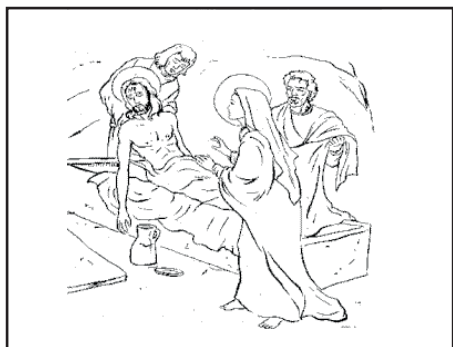


KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Wybór

- Ale zimno – zawołał Grzesio. Chuchaniem rozgrzewał skostniałe dłonie. Chłopczyk razem z siostrami wrócił z niedzielnej Eucharystii. Mama i babcia krzątały się w kuchni przygotowując obiad. Tato oglądał właśnie transmisję Mszy św. w telewizji. Ponieważ zmogła go choroba, nie mógł pójść do kościoła. Nie miał już dziś gorączki, ale był jeszcze bardzo osłabiony. W szlafroku, opatulony kocem siedział w fotelu, w zasięgu ręki miał tabletki do ssania, syrop, aspirynę i ciepłą herbatę z lipy. Wczoraj wieczorem babcia zaaplikowała mu bańki.
- Co tam w parafii słyszać? – zapytał, kiedy Msza św. w telewizji dobiegła końca. Dzieci zgromadziły się wokół chorego. Czekając na obiad relacjonowały ogłoszenia parafialne oraz homilię, która nie tylko na Grzesiu zrobiła bardzo duże wrażenie. Asia jako najstarsza zaczęła streszczać słowa księdza proboszcza.
- To działo się w czasie II Wojny Światowej – mówiła - Niemcy najechali na małą miejscowość. Mieszkańcy byli przerażeni. Słyszeli, co działo się w sąsiedniej wsi, w której Niemcy zamknęli wszystkich w stodole i żywcem spalili.
- Pomyśleli, że w kościele będą bezpieczni - włączyła się do rozmowy Kasia
- więc zgromadzili się w parafialnej świątyni. Po parunastu minutach kościół został otoczony przez oddział żołnierzy
- Kasia zaczerpnęła powietrza.
- Do środka wkroczył niemiecki oficer – Asia weszła siostrze w słowo - poinformował zgromadzonych, że za paręnaście minut kościół zostanie wysadzony w powietrze. Mogą opuścić budynek, jest tylko jeden warunek.
- W tym momencie – przejął opowiadanie Grzesio – oficer zdjął ze ściany obraz Pana Jezusa i położył na podłodze przed drzwiami. „*Tylko ten może opuścić świątynię, kto wychodząc napluje na twarz Jezusa*”, zdecydował oficer. Zapadło przerażające milczenie. Po chwili podniósł się jeden mężczyzna, wychodząc ze słowem: „*Wybacz*”, splunął na obraz i opuścił kościół. Podobnie zachowało się jeszcze kilkoro mieszkańców wsi.
- Wstała również młoda dziewczyna – teraz relację z homilii kontynuowała Asia - podeszła do obrazu i uklękła. Dłoni odgarnęła plwocinę i ucałowała twarz Chrystusa. W tym momencie rozległ się huk wystrzału, a w powietrzu uniósł się szepot grozy wyrwany z piersi pozostałych w świątyni ludzi. Dziewczyna padła martwa na obraz. Oficer z dziwnie wykrzywioną twarzą wyszedł z kościoła. Wtedy do dziewczyny podbiegł mężczyzna, jak się okazało, był to jej ojciec. Ze łzami w oczach wołał: „*Ach, gdybym przewidział, co chcesz zrobić, uczyniłbym to przed tobą*”. Pozostali uklękli wokół bohaterskiej dziewczyny, leżącej z rozkrzyżowanymi ramionami na obrazie. Wyglądało to tak, jakby własną pierś zasłaniała Chrystusa przed strzałem. Wszyscy zatopili się w modlitwie. Kościoła nie wysadzono - Asia zakończyła opowiadanie. Grzesio miał łzy w oczach, przytulił się do taty.
- To piękne świadectwo wiary, na szczęście my nie musimy dokonywać aż takich dramatycznych wyborów – tatuś objął ramieniem synka.
- Ale gdybym był w takiej sytuacji – Grzesio patrzył ojcu prosto w oczy – to tatusiu mógłbym na przykład udawać, że pluję na obraz, a w duszy myśleć, że tego nie robię i wyjść z kościoła? – zapytał.
- Widzisz Grzesiu, to jest wybór, możesz się opowiedzieć za Chrystusem lub przeciw Niemu.
- Ale trzeba to zrobić ze wszystkimi konsekwencjami, tak jak zrobiła to ta dziewczyna.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA



Pokoloruj obrazki.
Czy wiesz, co one
przedstawiają i jaka
powinna być ich
prawidłowa kolejność?
Ponumeruj je według
właściwego porządku.

